Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 6 *Warszawa, dnia 12 września 1937 roku* *Rok I*

Wyciągamy rękę do zgody

do wszystkich rozumnych i uczciwych chłopów

Przemówienie gen. Galicy na okręgowym zjeździe Organizacji Wiejskiej O.Z.N. w Krakowie

Na Okręgowym Zjeździe Organizacji Wiejskiej O. Z. N. dnia 5 b. m. w Krakowie, sen. gen. Andrzej Galica wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy!

Witając Was w imieniu Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, P. Płk. Adama Koca, zdaję sobie w całej pełni sprawę, w jak trudnej chwili podejmujecie pracę nad wprowadzaniem w życie celów Obozu na wsi Województwa Krakowskiego.

RZUCILI W NARÓD ZATRUTY POSIEW

Jeszcze świeże są echa wypadków, jakie się tutaj rozegrały, wywołując **uczucie głębokiej troski** w duszy każdego działacza szczerze oddanego wsi i chcącego rzetelnie pracować nad poprawą jej losu. Wypadki te mają swą tym boleśniejszą wymowę, że ich moralni sprawcy, jako dzień rozpoczęcia podburzającej agitacji, odważyli się wziąć rocznicę wiekopomnego Zwycięstwa oręża polskiego w roku 1920-tym. Jak gdyby dla sponiewierania owoców tego Zwycięstwa, odniesionego **zjednoczonym** wysiłkiem całego Narodu, właśnie **w tym dniu** rzucili oni w Naród zatruty posiew wewnętrznych walk i wzajemnej nienawiści.

Niegodziwie nadużyte hasło rzekomej walki o prawa chłopskie było w ich ustach wyłącznie tylko **pokrywką dla własnych celów politycznych**, nic z wsią, ani z jej dobrem nie mających wspólnego. Jedynie nieuczciwa i świadoma swej nieuczciwości demagogia zdolna jest twierdzić, że odcinanie wsi od miast, od naturalnych rynków zbytu jej produkcji i od naturalnych ognisk kulturalnych, da w rezultacie coś więcej, niż gospodarcze zubożenie chłopa i utrzymywanie go w stanie ciemnoty, potrzebnej łowcom dusz chłopskich do pięcia się po ich karkach ku własnym planom.

Przywódcy partyjni, organizując strajk dla swych egoistycznych celów politycznych, nie zawahali się wiejskim umysłom podszepnąć niegodnej chłopskiego honoru metody terroru i gwałtu względem ludzi, co na wsi chcą nie politykierstwa, krzykactwa i bratobójczych waśni, ale spokoju, pracy i chleba.

Wobec krwi chłopskiej, jaka się w następstwie tej zbrodniczej agitacji polała, żadnemu z nich nie pomogą dzisiaj wykrętne próby zrzucania z siebie odpowiedzialności, ani tłómaczenia, iż ruch na wsi małopolskiej przeszedł ponad ich głowami. **Kto sieje nienawiść, ten zbiera odpowiednie jej owoce.** Z ich to posiewu polała się krew. Winę ich zaś zwiększa okoliczność, z której jako Polacy nie mogli nie zdawać sobie sprawy, o której napewno wiedzieli, bo dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, że **w życie wewnętrzne naszego Państwa wciskają się od zewnątrz działania wrogich nam sił, dążących do szerzenia zamętu i rozstroju.** Próby szerzenia z zewnątrz tego zamętu i rozstroju podejmowane są ostatnio z całą zaciekłością, gdyż groźna jest dla tych czynników Polska, wzmagająca się gospodarczo i jednocząca coraz szerzej i głębiej swe siły. **Działalność tych wrażych sił zaznaczyła się również w czasie ostatnich wydarzeń,** wykorzystując wzniecone, partyjnym podżeganiem wzburzenie i pchając ku nieobliczalnym wystąpieniom jednostki, niezorientowane, w czyim interesie idą ich wystąpienia.

Za to zhańbienie dobrego imienia polskiego chłopa, którego zmuszono iść wspólnie z komunistycznymi najemnikami, za wydanie go jako narzędzie w ręce czynników, działających przeciw Polskiemu Państwu, **całkowita odpowiedzialność spada na organizatorów strajku.** Ze strony samego wiejskiego społeczeństwa, które w wielu wypadkach natychmiast z całym poczuciem honoru i godności reagowało w sposób stanowczy, dosięgnie ich niewątpliwie odraza i wzgarda.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Projekt zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu

opracowuje Obóz Zjednoczenia Narodowego

W ubiegłą niedzielę rozeszła się wiadomość, która wywołała żywe poruszenie w najszerszych kołach społeczeństwa.

Oto przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N., sen. gen. Andrzej Galica, w przemówieniu na okręgowym zjeździe w Krakowie stwierdził, **że Obóz Zjednoczenia Narodowego dąży do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.**

W tym samym dniu odbyło się w Łodzi wojewódzkie zebranie delegatów Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, na którym m. i. przemawiał delegat O. Z. N. mec. Michał Browiński. Przedstawił on plan działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego i oświadczył, że dla wzmocnienia powagi parlamentu **Obóz Zjednoczenia Narodowego opracowuje projekt zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.**

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Dziś, po tych ciężkich wstrząsach, wieś **małopolska ma wrócić do spokoju i równowagi.** Musi to być dokonane jak najspieszniej i jak najrozumniej.

Chwila, w której to pierwsze zadanie powierzone zostaje Wam, jako zorganizowanym działaczom Obozu Zjednoczenia Narodowego, jest — jak już podkreśliłem — niełatwa. Niemniej jednak wykonać je trzeba. Zbyt drogą nam, jako Obozowi, jest sprawa dźwignięcia wsi i budowania jej lepszego Jutra, by minione wypadki budzić w nas miały tylko uczucie przygnębienia i smutku. Wzbudzać one winny tym silniejszą dążność do zapobieżenia na wsi złemu, które je wywołało. Zbyt drogą sercu każdego Polaka jest Ziemia Krakowska, by można było pozwolić na plądrowanie jej nadal wywrotowymi ruchami. Z niej wyszedł czyn, realizujący marzenia całych pokoleń i zamierzenia polityczne całego życia Nieśmiertelnego Marszałka Piłsudskiego. Czyn, który tak wybitnie poparła ludność tej Ziemi, a który zaskoczył wszystkich mędrkujących i mącących życie Narodu polityków i dał Polsce Niepodległość.

Musimy, Koledzy, **iść na obolałą wieś ze słowem uspokojenia, pojednania i jednoczenia umysłów z wiarą w trzeźwy rozsądek i państwowy instynkt naszego ludu, nie lękając się żadnych przeszkód, ani prób przeciwdziałania.**

PRACA W IMIĘ HASŁA NACZELNEGO WODZA

Pracę nad pojednaniem i zjednoczeniem umysłów prowadzić winniście w imię hasła, które Narodowi rzucił obecny Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, Marszałek Edward Śmigły-Rydz, który swój serdeczny związek z wsią niejednokrotnie tak dobitnie podkreślił.

Hasłem tym jest **obrona Polski,** wspólnego dobra wszystkich Polaków. Trafi ono nie tylko do rozumów, ale i do serc wiejskich. Te umysły i serca pojmą i odczują, że **obrona Polski to nie tylko konieczny podatek krwi i mienia w czasie wojny, ale i dbałość o swój lepszy los, o swe gospodarcze, społeczne i kulturalne dorobki, wzmagające siły własne i siłę Państwa.**

W przeciwieństwie do demagogicznych i nieuczciwych wichrzeń macherów partyjnych, tumaniących zbiedzone masy złudą nieosiągalnych zdobyczy, winniście, Koledzy, iść na wieś z realnymi zagadnieniami, rozwiązanie których jest i będzie możliwe. Ujęte są one ramowo w Deklaracji Programowo Ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Realizowane przez nasz Obóz hasło obrony Polski wymaga **wydźwignięcia włościan do roli należnej im w Państwie.** Droga ku temu wiedzie nie przez podpalanie domostw sąsiadów, niszczenie ich sadów, czy zbiorów, nie przez krzykliwe, obłudne hasła polityczne, ale **przez wytrwały, żmudny, zbiorowy trud, wspólny i zgodny wysiłek, zmierzający świadomie ku gospodarczemu i kulturalnemu podnoszeniu całości gospodarki narodowej.**

Wysiłek ten to nie jakiś jeden, radykalny zabieg, któryby natychmiast zdołał przynieść pożądany rezultat. Obejmować on musi ogromny szereg jednoczesnych, ściśle z sobą zespolonych i rozlicznych działań, tak, jak i rozliczne były przyczyny zubożenia i nędzy wiejskiej, wynikłe czy to z zaniedbań pokoleń, czy z wojennych spustoszeń i powojennego wyniszczenia gospodarczego, czy wreszcie z wadliwości ustroju rolnego.

O.Z.N. DĄŻY DO PRZEBUDOWY USTROJU ROLNEGO

Nasz Obóz dąży do przebudowy tego ustroju w zakresie najdalszych realnych możliwości. Muszą się one jednak zmieścić między obronnymi koniecznościami Państwa, a bezsporną koniecznością ogólnego zwiększenia ziemi w rękach włościan. Chcemy, by dokonane to zostało w sposób rozumny i odpowiadający celowi, nie powodując ani wstrząsów socjalnych, ani zahamowania a tym mniej spadku produkcji rolnej, która rolnikowi daje źródło egzystencji, a Państwu siłę i możność planowego gospodarowania posiadanymi zasobami.

Racjonalne i systematyczne **wprowadzanie w życie reformy rolnej przez właściwie stosowaną parcelację, przez meliorację i komasację chłopskich gruntów, przez niedopuszczanie do wytwarzania się niezdolnych do życia, karłowatych nędzot gospodarczych, przez udostępnianie chłopu kredytów na spłaty rodzinne, stwarzanie taniej hipoteki gruntowej i szereg tym podobnych działań, oto zadania, wykonanie których Obóz nasz wziął na siebie.**

Obok zaś tego krzewienia fachowej wiedzy rolniczej, podnoszenie kultury rolnej i umożliwianie rolnikowi nabywania po taniej cenie środków ku temu służących, organizowanie racjonalnych rynków zbytu dla płodów wiejskiej gospodarki, doskonalenie dróg i metod jej wymiany, usuwanie poza nawias wsi pasożytującego pośrednictwa, oto drugi rozległy dział zadań, koniecznych dla **dźwigania i ulepszania wytwórczości rolnika.**

Nakierowywanie ludności nie mogącej się pomieścić i wyżyć na zbyt skąpym zapasie ziemi ku **nowym torom zatrudnienia i zarobkowania,** zarówno nieznanym na wsi, jak dotychczas zbyt mało przez nią wyzyskanym, krzewienie i rozwijanie rzemiosła, planowego chałupnictwa i drobnego przemysłu domowego, rozbudowywanie polskiego handlu wiejskiego i spółdzielstwa, tak spożywczego, jak rolniczo-przetwórczego, objęcie jego zasięgiem obrotu artykułami ubocznej produkcji, to dalsza szeroka dziedzina działań, które w poważnej mierze przyczynić się winny do ulżenia wsi w dźwiganiu ciężaru nadmiernego jej przeludnienia.

Najważniejszą jednak dziedziną działań, które stopniowo lecz w ogromnej mierze rozładować będą mogły sprawę dręczącego wieś bezrobocia i nadmiaru ludności, jest właśnie dziedzina, którą wbrew chłopskiemu interesowi poderwać i zburzyć usiłowała polityczna agitacja, wywołując w Małopolsce niedawne zaburzenia. Jest nią **ścisła współpraca wsi z miastami,** które przez własne rozbudowywanie się i przez rozwój swego życia w kierunku przemysłowym, rękodzielnym i kupieckim winny stawać się naturalnymi ujściami dla odpływu bezrobotnych rąk z przeludnionej wsi.

Mówiłem o tym zagadnieniu szerzej przed tygodniem na Okręgowym Zjeździe Organizacji Wiejskiej Obozu w Łodzi, gdzie bezpośrednie wzajemne przenikanie się interesów wsi z interesami miast występuje jako zjawisko charakterystyczne dla tamtejszego Okręgu.

Województwo Krakowskie nie ma wprawdzie pod tym względem tak wyjątkowo pomyślnych warunków. Niemniej jednak w Waszym Okręgu istnieje dość pokaźny w porównaniu z jego obszarem szereg miejskich ośrodków o wybitnej zdolności i dążności do szybkiego rozbudowywania się i uprzemysłowiania. Na te ośrodki, na nawiązywanie z nimi kontaktu i na szukanie możliwości zatrudniania tam choćby początkowo małego, lecz stopniowo zwiększanego odsetka pracowników ze wsi, musicie Koledzy zwrócić wytężoną uwagę. Każda przeprowadzona w tym kierunku akcja zbiorowa czy indywidualna jest nie tylko konkretnym aktem dopomagania wsi, ale jednocześnie stawianiem zapory przeciw szerzeniu się na wsi agitacji nieodpowiedzialnych czynników, żerujących na przygnębieniu wiejskiego bezrobotnego. Istnieje poza tym w Województwie Krakowskim wybitnie gęsta sieć ośrodków uzdrowiskowych, turystycznych i klimatycznych, które organizując swe życie na wzorach nowoczesnych urządzeń mieszkalnych, użytkowych i technicznych, mogą również w dość znacznej mierze przyczynić się do zwiększania zatrudnienia sił wiejskich.

Obok tych wszystkich dziedzin pracy nad gospodarczym podnoszeniem wsi, stoi przed Wami, Koledzy, ogromna praca nad **dźwiganiem duchowych wartości wsi,** nad jej oświatą i budowaniem dla niej warunków kulturalnego życia, godnych obywatela wolnego Państwa i świadomego swej roli w tym Państwie. Nie chcę dotykać tak bolesnych spraw, jak zagadnienie opieki sanitarnej nad wsią, jak niedostateczny w porównaniu z gęstością zaludnienia stan ilościowy i poziom szkół, jak i wiele innych ciemnych stron tej dziedziny życia. Stykając się z nim bezpośrednio, znacie je również dobrze, jak ja, jak ciężkim utrudnieniem są one w procesie naturalnego wyzwalania się sił ludowych ku wyższemu stopniowi cywilizacji i kultury.

BEZ NIENAWIŚCI I WALKI KLASOWEJ

Tak, jak i tamtym zagadnieniom, będziecie musieli i tej sprawie poświęcać stale wytężony i niezmordowany wysiłek. Działania Wasze w ramach komórek organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego muszą sięgać do wszystkich możliwości użycia, każdej uczciwej jednostki wiejskiej we wspólnej pracy nad dźwiganiem wsi, jako olbrzymiego składnika Państwa, które na nim, na jego losie, dobrobycie, kulturze i obywatelskim poczuciu oparło swą siłę. Realizowanie w granicach najdalszych możliwości celów, stojących przed Wami, spełni się **bez nienawiści i walki klasowej,** wypływa ono bowiem z konieczności rozwoju potęgi i obrony Państwa.

Budujemy Polskę ludową, demokratyczną, daleką od totalizmów, opartą o państwowy instynkt i o dobrą wolę dobrych Polaków.

Dążyć też będziemy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu

Na tle tych zajść, które się tu rozegrały, a których nieszczęsna pamięć winna jak najrychlej zniknąć w zapomnieniu, **wyciągamy rękę do zgody do wszystkich rozumnych i uczciwych chłopów,** którzy pojęli, że tylko we wspólnej pracy leży ich siła.

Z wiejskiego życia musi zniknąć egoizm, warcholstwo i przewrotne politykierstwo jednostek, grup czy klas.

Honorowi i godności chłopów, których na Ogólnym Warszawskim Zjeździe nazwałem nowoczesnym bezherbnym rycerstwem, **odpowiada tylko jedna jedyna służba, a to dobrowolna, z obywatelskiego i żołnierskiego poczucia płynąca służba dla Polski.**

Wierzę, że na tej drogiej nam wszystkim Ziemi Krakowskiej, skąd wyszedł wiekopomny Czyn spoczywającego na Wawelu genialnego Wodza Narodu i Twórcy Odrodzonego Polskiego Państwa, pod wpływem Waszej pracy, Koledzy, nastąpi pojednanie i spokój, tak konieczny dla wewnętrznego życia budującej się Polski.

Jak przeciwdziałać rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich?

Polski ustrój rolny jest płynny. Cechują go dwa wielkie prądy: rozdrobnianie gospodarstw folwarcznych drogą parcelacji i rozdrabnianie gospodarstw chłopskich drogą działów rodzinnych.

Od 1918 r. przestrzeń użytków rolnych gospodarstw folwarcznych spadła z około 26 na sto do około 15 na sto wszystkich użytków rolnych Rzeczypospolitej. Rozparcelowano około 11 na sto ogólnej przestrzeni ziemi ornej, ogrodów, łąk, pastwisk.

Pomimo silnego natężenia parcelacji ustrój rolny pogarsza się, gdyż przy działach rodzinnych gospodarstwa są bądź nadmiernie rozdrabniane, bądź pozbawione kapitałów obiegowych i nadmiernie zadłużane.

Sprawa zahamowania rozwoju zbyt szybko postępującego rozdrobnienia gospodarstw włościańskich stała się w ciągu ostatniego roku szczególnie na czasie. Sprawy te rozważała m. i. specjalna komisja rolna Związku Izb i Org. Rolniczych. Centralne Tow. Org. i Kółek Rolniczych powołało nawet specjalną komisję do badania zagadnienia nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw.

W uchwałach i deklaracjach grup społecznych i politycznych w ciągu ubiegłego roku zagadnienie nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw rolnych zajmuje poczesne miejsce.

W deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego punkt 6 programu brzmi: **„Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrobnieniu własności włościańskiej"**.

Na ostatniej sesji budżetowej Sejmu Rzeczypospolitej uchwalono na wniosek rządu „Ustawę o ograniczeniu obrotów ziemią gospodarstw powstałych z przebudowy ustroju rolnego", poseł Bartczak zgłosił zaś ponadto projekt „Ustawy o niepodzielności gospodarstw rolnych".

Widzimy, że **zagadnienie zahamowania nadmiernego dzielenia gospodarstw jest wspólnym żądaniem: rządu, ciał ustawodawczych, samorządu gospodarczego i organizacyj społecznych.**

Stworzenie warunków gospodarczych, które by umożliwiły wprowadzenie ustawy o niepodzielności gospodarstw włościańskich jest przedmiotem sumiennych prac. Prace te doprowadziły do ścisłego określenia poglądów na nieodzowne zarządzenia w dziedzinie podatkowej i kredytowej. Uznano za konieczne przeprowadzenie następujących żądań:

W dziedzinie podatków: a) zwolnienie od opłat stemplowych aktów przekazywania niepodzielnego gospodarstwa na rzecz zstępnych, b) zmniejszenie opłat stemplowych pobieranych na rzecz skarbu i samorządu od aktów kupna - sprzedaży ziemi między włościanami do 2 procent sumy, na jaką ten akt opiewa, c) zwolnienie od wszelkich opłat i danin skarbowych i samorządowych gospodarstw powstałych z parcelacji osadniczej, podobnie do ulg dla nowowzniesionych budynków w miastach.

W zakresie kredytowym: a) uruchomienie średnioterminowych kredytów na finansowanie obrotów ziemią chłopską, rozprowadzanych za pośrednictwem K. K. O., gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych i instytucyj spółdzielczych, b) upłynnienie długoterminowego kredytu ziemskiego na finansowanie działów rodzinnych w rolnictwie.

Zagadnienia rolne wymagają rozważnego, ale zdecydowanego rozwiązania. Musimy zapobiegać skutkom nadmiernego dzielenia gospodarstw chłopskich przez działy rodzinne, musimy zapobiec osłabieniu wytwórczości gospodarstw folwarcznych przez nadmierne zadłużenie.

Oba te zagadnienia można rozwiązać przez ożywienie ruchu parcelacyjnego, i nadanie mu takiego kierunku, aby zmniejszyć ilość gospodarstw karłowatych, ułatwić powstawanie nowych, zdrowych, samodzielnych gospodarstw osadniczych; jednocześnie zaś oddłużać przez parcelację ośrodki zmniejszonych gospodarstw folwarcznych, zwiększać ich kapitały obrotowe, podnosić wydajność, utrzymywać lub zwiększać dzisiejszy stan zatrudnienia na folwarkach.

Aby jednak te zagadnienie rozwiązać pomyślnie, sprawnie i szybko z najmniejszym nakładem kapitału trzeba ułatwić obroty ziemią między chłopami. Trzeba przede wszystkim uruchomić kredyty średnioterminowe na finansowanie obrotów ziemią chłopską. Kredyty te mogłyby rozprowadzać komunalne kasy oszczędności, gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i kasy spółdzielcze.

Trzeba, żeby chłop, kupując od brata czy sąsiada 1, czy 2 hektary na powiększenie swojej karłowatej gospodarki 3 czy 4 hektorowej mógł bez zbytnich trudności i urzędniczych przeszkód dostać kredyt do połowy ceny kupowanej ziemi.

Gospodarka powiększona będzie obciążona kredytem w 10 do 20 procent wartości ziemi. Koszty wytwórczości na dokupionej ziemi to będą jedynie podatki i obsiew, bo praca gospodarza, jego rodziny i inwentarza, była dotych czas niewyzyskana. Nakładów kapitałowych na zagospodarowanie nie trzeba czynić — bo gospodarz ma już budynki, narzędzia i konie. Toteż cały prawie zbiór z dokupionej ziemi będzie mógł być poświęcony na spłatę długu. W tych warunkach kredyt może być względnie wysoko oprocentowany i może być spłacony w ciągu paru lat.

Będzie to kredyt zdrowy gospodarczo. Będzie on ułatwiał powiększenie gospodarstwa zdolniejszym, pracowitszym i oszczędniejszym rolnikom — będzie jednocześnie upłynniał oszczędności pochodzące z gromadzenia pieniędzy przez chłopów w domu, lub umieszczane w trzymanej w nadmiernej ilości inwentarza.

Kredytowanie obrotów ziemią chłopską ułatwi sprzedaż gospodarki karłowatej braciom czy sąsiadom, wpłynie na podniesienie ceny ziemi w obrotach między chłopami, ożywi uśpione i marnujące się dziś siły rzeszy chłopskiej. Dzielniejszy, bardziej przedsiębiorczy gospodarz — posiadacz gospodarstwa karłowatego, mając możność sprzedania go braciom czy sąsiadom na dobrych warunkach, będzie świetnym materiałem na osadnika. Kupując ziemię z parcelacji w okolicach o niższych cenach — będzie mógł za sprzedane 2 ha kupić 4 i dobrać na kredyt dwa, tworząc zdrowe, nie zadłużone nadmiernie gospodarstwo.

Kredytowanie obrotów ziemią chłopską wywoła silny ruch osadniczy. Kapitały, zużyte na ten cel, będą dobrze zabezpieczone i szybko spłacone. Jest to najtańszy i najwłaściwszy dla naszych warunków sposób finansowania naprawy ustroju rolnego.

Oczywiście niezbędnym warunkiem utrwalenia uzdrowionego ustroju rolnego, jest zakrojona na dłużej polityka gospodarcza, skutecznie dbająca o dochodowość rolnictwa.

Dopiero na fundamencie, którym jest opłacalność wytwórczości i po przeprowadzeniu tych zmian w dziedzinie kredytowej i podatkowej, o których mówiliśmy wyżej — należałoby pomyśleć o ugruntowaniu osiągniętych wyników — przez zmianę obecnego, sprzyjającego rozdrobnieniu gospodarstw ustawodawstwa spadkowego.

Inż. Stanisław Zdziarski.

GROBY NA WAWELU

raz na zawsze zabezpieczone od samowoli

Przykry i gorszący zatarg wawelski skończył się z chwilą, gdy P. Prezydent Rzplitej przyjął drugi list metropolity krakowskiego z wyrazami zadośćuczynienia. Ostateczne jednak zakończenie sprawy nastąpiło teraz, 25 sierpnia r. b. Dnia tego wymienili między sobą urzędowe pisma w sprawie grobów wawelskich wysłannik (nuncjusz) Stolicy Apostolskiej w Polsce, czyli poseł papieski, ks. arcybiskup Cortesi (Kortezi), z ministrem spraw zagranicznych, J. Beckiem.

Wysłannik papieski w Polsce oznajmił w swym piśmie, że z upoważnienia papieża potwierdza to, co w swym drugim liście uznał i wyraził arcybiskup krakowski. Mianowicie, ks. arcybiskup Cortesi z upoważnienia papieskiego oznajmił co następuje:

„Groby królów i znakomitych osób, przede wszystkim Marszałka Piłsudskiego, umieszczone na stałe w podziemiach katedry wawelskiej winny być *uważane za nienaruszalne.* Gdyby na skutek okoliczności wyjątkowych zaszła konieczność jakiej zmiany, to się ustala, że *jest rzeczą niezbędną w takim wypadku uzgodnić zamierzone zmiany z Prezydentem Rzeczypospolitej* lub osobą przezeń wyznaczoną.

Odpowiadając na to pismo, polski minister spraw zagranicznych potwierdził powyższe warunki na dowód, że je przyjmuje. Na koniec zaś, imieniem rządu polskiego wyraził minister Beck zadowolenie, że sprawę załatwiono w sposób, który *uwzględnia uprawnione uczucia narodu polskiego,* a zarazem nie narusza szacunku, jakim się w Polsce cieszy kościół.

JEDNOŚĆ ZWYCIĘŻY

Dwa przemówienia ministra oświaty

Min. oświaty, prof. Świętosławski wygłosił przez radio dwa przemówienia: jedno do młodzieży, drugie do społeczeństwa starszego.

Nie jednemu młodzieńcowi — powiedział p. minister w pierwszej mowie — gdy się uczy dziejów ojczystych, może się wydawać, że to tylko dawniej były czasy, kiedy Ojczyzna wymagała wyjątkowego bohaterstwa, wyjątkowych ofiar i poświęceń. Może mu się wydawać, że czasy te minęły. Gdyby ktoś tak myślał, byłaby to wielka i ogromna omyłka. Właśnie czasy obecne wymagają szczególnie wytężonej pracy i niezwykłej ofiarności. Bohaterami czynu i ofiarnej pracy muszą się stać wszyscy. Dzisiejsze czasy wymagają takiego powszechnego bohaterstwa. Dzisiejsze czasy wymagają wysiłku woli i silnego charakteru od każdego obywatela. Od woli, hartu i siły duchowej Polaków, od charakteru i pracy polskiej zależą losy Polski, jej lepsze jutro — lepsze jutro nas wszystkich. Nie tylko niewola polityczna, lecz także niewola gospodarcza, ubóstwo kulturalne i niedołęstwo w życiu zbiorowym prowadzi naród i państwo ku zatracie. Wykrzeszmy ze siebie dzielność i energię, wydobywajmy wysiłek nieustanny — prowadźmy Ojczyznę ku mocy, potędze i chwale.

Tego Polska od nas wszystkich potrzebuje i oczekuje. Dajmy to Polsce.

Społeczeństwo polskie—wykazywał p. minister oświaty w drugiej swej mowie — potrzebuje *jedności dążeń, uczuć i myśli w sprawach podstawowych, które dotyczą bytu i rozwoju Polski.* Na takiej jedności w sprawach najistotniejszych dla narodu oprzeć się powinna polityka naszego państwa. To jest jedyna droga, która zapewni Polsce prawa mocarstwowe. Każdy z nas niech szuka w sobie nie tego, co go od innych dzieli, lecz tego, co go ku innym pociąga i z innymi jednoczy.

Polacy są skłonni do zastarzałych waśni, zatargów i niezgody. Strzeżmy się tych wad. Przestrogą niech nam będzie Hiszpania: pokazała ona, do jakich okropnych następstw prowadzi zaciekłość w różnicach politycznych w łonie jednego narodu.



Prof. Wojciech Świętosławski
Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Potrzebna jest Polsce harmonijna, zgodna współpraca.

W ostatnich miesiącach nastąpiły zdarzenia, które są błogą zapowiedzią porozumienia i zjednoczenia olbrzymiej większości społeczeństwa. Podstawę do tej jedności narodowej dała deklaracja płk. Adama Koca. Dała ona Polsce jakby wspólny język wzajemnego porozumienia. Wkrótce, po ogłoszeniu tej deklaracji 19 marca r. b., Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwrócił się do społeczeństwa z doroczną mową. W mowie tej uwydatnił potrzebę i wagę zjednoczenia sił narodowych.

Przełamać Polacy muszą swe wady narodowe. Przede wszystkim *wygnać musimy ze swych dusz tę staropolską skłonność do zaciętej walki o same słowa,* którą tak ostro potępiał Józef Piłsudski.

Tak samo surowo zganił kręte i zatęchłe zakamarki w życiu narodowym Marszałek Śmigły-Rydz w swej ostatniej mowie. Polska potrzebuje karnego zespołu zgodnych ideowo ludzi.

Na tych nowych podstawach zgody i jedności musi się oprzeć praca wychowawcza w Polsce.

Zapewne miną miesiące, może nawet lata, zanim całe społeczeństwo całkowicie oceni wagę jedności narodowej dla Polski. Na pewno opierać się będą jedności narodowej jawni i skryci wrogowie Polski, a zgodnie z nimi również zapamiętałe mózgi nabite uprzedzeniami. Jednak Polsce potrzeba zjednoczenia sił narodowych — tak, jak ptakom powietrza, rybie wody, a człowiekowi siły wewnętrznej do walki z przeciwnościami życiowymi. *Dlatego jedność zwycięży.*

Nauczyciel powinien stronić od walk politycznych i spokojnie, a wytrwale wykuwać w swej szkole przyszłość Polski. Winien budzić i pielęgnować w duszach młodzieży myśli i uczucia, które mają wspólnymi więzami łączyć ogół prawych obywateli Rzeczypospolitej.

Lubelszczyzna tworzy własny uniwersytet wiejski

Idea uniwersytetów wiejskich zatacza w kraju coraz szersze kręgi, czego dowodem jest nie tylko pomyślny rozwój istniejących obecnie na terenie Polski 11 uniwersytetów, ale i coraz bardziej rosnące zastępy kandydatów na wychowanków tych uczelni. Wzrost kandydatów zaznacza się szczególnie wśród młodzieży wiejskiej z Lubelszczyzny, a ponieważ nie sposób pomieścić ich w uniwersytetach istniejących, przeto powstał niedawno Komitet Organizacyjny Wiejskiego Uniwersytetu w Krzczonowie, który, zrzeszając wszystkie najsilniej zainteresowane w powstaniu uniwersytetu instytucje i organizacje lubelskie (jak np. Izbę Rolniczą, Wojewódzkie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, samorząd powiatowy i gromadę Krzczonów), przystąpił energicznie do prac nad budową i wyposażeniem uniwersytetu wiejskiego dla Lubelszczyzny.

Akcja Komitetu spotkała się z szerokim zrozumieniem i poparciem.

Kultura ludowa — podstawą kultury narodowej

W każdym narodzie warstwę podstawową, fundamentalną tworzy masa ludowa, do której w pierwszym rzędzie zalicza się lud wiejski. Żadna warstwa społeczna w narodzie nie pozostaje w tak silnej łączności z matką - ziemią jak właśnie lud wsiowy, nazywany słusznie pracowitym żywicielem narodu, a który sam nie zawsze dostatecznie dojada.

Toteż życie natury, połać ziemi uprawnej i wieś rodzinna pochłaniają niemal całkowicie czucie i myślenie człowieka wsi, który najsilniej łączy się ze swoim środowiskiem, tworząc mocną i zwartą całość. Dla tego też lud jest czynnikiem wiernie zachowującym swoistość tradycji i obyczaju, a tym samym **pielęgnuje i przechowuje najzdrowsze poczucie plemienności narodowej.** Zatem słusznie bywa uważany za wnosiciela ducha przeszłości rodzimej w teraźniejszość, a jak dąb olbrzymi twardo i nieugięcie opiera się wszelkim podmuchom obcości.

A jeśli nawet i wpływy obcych naleciałości już dotarły i przesączyły się do wsi, to jednak zostają tam dziwnie przerobione i dostosowane do miejscowych warunków bytowania wedle swoistej, oryginalnej modły.

Na przykład ludność wielkich miast, czy to w Polsce, czy w Niemczech, lub we Francji i Anglii jest bardziej do siebie podobna pod względem form życia, aniżeli ludność wsiowa, tworząca zwartą, zamkniętą całość.

To też odrębność i swoistość charakteru narodowego w każdym kraju najsilniej i najdłużej zachowuje przede wszystkim lud rolny, lud wiejski, zwany chłopami.

Dlatego też wieś staje się nie tylko zwierciadłem naszej rodzimej przeszłości, ale również jakby księgą rodowodu kultury narodowej, wyraźnie wskazującej, z jakiej ziemi wyrosła nasza polska plemienność i jakie korzenie czerpały soki dla jej rozwoju.

Jedynie w ludzie rolnym tkwi ta święta a niespożyta siła, co ożywiając organizm każdego narodu, uzewnętrznia się, jak twierdzi jeden z wybitnych uczonych, Wilhelm Wundt, głównie: **w języku religii i obyczajach,** tych najstarszych zalążkach powstawania każdego narodu.

Każdy naród bez tej przyrodzonej siły ludu nie posiadałby ani mocnych podstaw swojego bytu, ani trwałego miejsca zamieszkania, a byłby jedynie wędrownym tułaczem na szerokim świecie bez dachu i chleba, gdyż naród musi opierać się na fundamentach stałych, spajających ludzi w jedną wspólną całość. Dlatego też nie da się nigdy oddzielić ludu od całości narodu, ani od gleby, na której wyrósł i wyrasta.

Jeden z wielkich uczonych powiedział, iż najtrudniej jest poznać samego siebie, by ocenić nie tylko swoją wartość, ale i umieć nadewszystko okazać swoją użyteczną przydatność dla dobra ogólnego.

U nas na wsi zdarzają się wypadki, że ludzie, zdobywszy własnym wysiłkiem cośniecoś, zaczynają niestety w wielu razach nie tylko odrywać się od swego środowiska, ale i spoglądać z góry, niemal pogardliwie na swoje rodzinne otoczenie. Ich pociąga i imponuje im źle a dziwacznie pojmowana „pańskość miastowa". Rodzi się tedy spyszniała zarozumiałość, pragnąca błyszczeć tandetą łapczywego sobkostwa...

Natomiast wszystko co wypływa z tradycji, obyczajów i zwyczajów ludowych uchodzi w pojęciach takich nadskakiwaczy „pańskich" za głupie i chłopskie, za coś niby „zacofanego i ciemnego". To też zdarza się, że synowie wsi, zdobywszy nieco nauki, często odwracają się od swego gniazda rodzinnego, nierzadko wstydzą się, a nawet pogardzają braćmi - chłopami. Takie jednostki, niby syny marnotrawne, wędrują do progów „szlachetczyzny", przymilając się żebrząco, aby ich łaskawie przyjęto do „wyższych sfer", gdyż pragną zaliczać siebie bodaj do lokai pańskich, aniżeli do pracowitej a twórczej gromady swych najbliższych. Toteż zatracają oni swoją godność, honorność, a o swoim pochodzeniu wsiowym zwykle przemilczają, chytrze kręcą, a ten i ów nakłada sobie na paluch pierścień herbowy, by udawać szlachetkę niby dziedzica. Tacy ludzie, wyzbywszy się godności własnej, nie wzbogacają wcale rodzimej kultury, bo jej nie miłują i nie odczuwają. Na szczęście takich zatraconych zaprzańców spotyka się coraz mniej, gdyż młode pokolenie naszej młodzieży wiejskiej, zdobywając wiedzę, zaczyna coraz dumniej i śmielej występować w pracach twórczych nad ukrzepieniem i umacnianiem wartości i piękna naszej kultury ludowej, będącej podwaliną kultury narodowej.

A należy pamiętać, iż dziedzictwo twórcze naszych ojców, zawarte czy to w pieśniach i legendach ludowych, czy to w barwnych starodawnych ubiorach lub obrzędach świątecznych, stanowi bezcenne skarby twórczego ducha wsi polskiej, którego nie wolno bezmyślnie zatracać, lecz przeciwnie, należy je rozumieć i odczuwać, a odczuwając w miarę możności rozwijać i wzbogacać, aby w ten sposób do ogólnej skarbnicy kultury narodowej **wnieść nowe wartości,** poczęte z ducha ludu polskiego.

Każdy człowiek światły i każdy naród wielki z dumą wspomina o swoich dziadach i pradziadach, zachowując ze czcią pamięć o przeszłości swoich przodków.

Wszak do dzisiaj żyjący potomkowie dawnej szlachty znają dokładnie historię swoich przodków i starają się dowodzić często przesadnie, że czyny ich przodków stanowią historię nie tylko ich, ale i całej Polski. O czynach dawnej szlachty wszak opiewa cała historia Polski.

A kto, zapytuję, zna dobrze historię życia chłopów w dawnej i obecnej Polsce? Kto należycie odczuwa siłę zwyczajów i obyczajów ludu polskiego? Kto rozumie i odczuwa chociażby piękno sztuki ludowej, jako źródła do określenia naszej plemienności?

Bardzo mało takich ludzi mamy w naszej Polsce, a już najmniej zna swoją przeszłość sam lud w Polsce.

Wszyscy nasi wielcy myśliciele, uczeni i artyści rozumieli tradycję i poezję ludu polskiego, uważając ją za przedziwny **„kościół narodowych pamiątek", „za ducha polskości"**, który broni cały naród przed skażeniem i zatruciem od wpływów wrogiej obcości.

Któż z nas nie pamięta owych słów wielkich jak i prawdziwych, wypowiedzianych przed wielu laty przez Wieszcza naszego narodu Adama Mickiewicza:

„O wieści gminna, ty arko przymierza,
Między dawnemi i młodszemi laty!
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!
Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy"...

Również Wielki Marszałek Piłsudski, mówiąc o pieśni żołnierskiej, rzucił cenną uwagę:

„Jeśli pieśń ma jakie znaczenie, jeśli to, co jest piękne, co odpowiada głębokiej potrzebie duszy i ma jakiś wpływ — to pieśń żołnierska".

A wszak źródliskiem tej pieśni jest pieśń ludu polskiego i w niej tkwi zaklęta moc i siła rodzimego piękna, najbliższego naszemu sercu.

Ta arka pozostanie żadnym nie złamana ciosem, jeśli synowie wsi nie przestaną jej się zapierać, jeśli z dumą będziemy mówili o tradycjach i obyczajach naszej polskości. Tedy kultura ludowa przeniknie silnie całą Polskę, umocni swoistość charakteru naszej plemienności, umocni go i ukrzepi, a ludzie po miastach i wioskach zaprzestaną bić małpie pokłony obcej modzie i mniej będą wychwalać cudzoziemczyznę, a sięgając zaś do swej rodzimej kultury poznają tym samym lepiej samego siebie.

Z tej też racji należy czynić wytrwałe wysiłki, aby ludzie miasta i wsi nie mijali się ze sobą jako dla siebie obcy, małoznani, a ślepi, gdyż dotychczasowy jeszcze mur niezrozumienia wzajemnego, fałszywych uprzedzeń rozgradza ludzi i czasami bywa gorszy, niż nieraz między dwoma ze sobą sąsiadującymi narodami.

Gdyby wieś zdołała poznać i dobrze pojąć co należy zaczerpywać z rzetelnej kultury w mieście, a nie przyjmowała małozmyślnie tandety o polorze cywilizacyjnym, znowu miasto wniknęło i rozumnie doceniło trwałe wartości kultury wsiowej, to z onego poznania powstałby naturalny i bezpośredni stosunek człowieka do człowieka, przeniknięty szacunkiem i czcią, ukrzepiając tym samym siłę Narodu, boć to, co nas łączy, jest naszą mocą.

Antoni Langer.



Dzieci huculskie i poza szkołą garną się do książki...

Nowy dorobek chłopskiej kultury

W najbliższym czasie nakładem Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny oraz Instytutu Kultury Wsi ukaże się książka p. t. „Dido Iwańczyk", zawierająca szereg opowiadań, napisanych czystą gwarą huculską. Autorem jej jest wójt z Żabiego w pow. kosowskim, województwa stanisławowskiego, Petro Szekieryk - Donekiw.

Szekieryk na podstawie opowiadań swego dziada podaje prawdziwy opis życia i wierzeń huculskich dotychczas nieopracowanych.

Zespolić wysiłki w oparciu o lud wiejski

Zjazd okręgowy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Krakowie

W Krakowie odbył się w niedzielę 5 b. m. zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N. okręgu krakowskiego. Po nabożeństwie i złożeniu przez uczestników zjazdu hołdu u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozpoczęło się zebranie organizacyjne przy udziale ponad 1000 osób, przybyłych ze wszystkich stron województwa. Na podniesieniu, w głębi którego na tle zieleni i barw narodowych ustawiono popiersie Marszałka Piłsudskiego, zajęło miejsce prezydium honorowe, w następującym składzie: sen. gen. **Andrzej Galica**, prof. **Wincenty Styrylski, Cwikowski Michał, Letnerowa Zofia, Wilczak Jan, Świątek Paweł**, sen. **Kleszczyński Edward**, pos. **Jedynak Jan**, sen. **Gwiżdż Feliks**, inż. **Wojnarski Zygmunt**, dr. **Klimek Franciszek**, dr. **Bednarczyk Leopold, Gołąbek Józef**, pos. **Gdula Tadeusz**, sen. **Lipiński Franciszek** i **Zięba Franciszek.**

Zjazd zagaił prezes Styrylski, witając sen. gen. Galicę, reprezentantów Senatu i Sejmu, organizacyj społecznych i delegatów. Mówca zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego i Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, podjętym z entuzjazmem przez zebranych, orkiestra zaś odegrała hymn narodowy.

Następnie zabrał głos gen. **Galica**, wygłaszając przemówienie, wielokrotnie przerywane burzliwymi oklaskami. Przemówienie to zamieszczamy w całości na wstępie dzisiejszego numeru.

Z kolei przemówił prof. **Styrylski**, prezes okręgowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Mówca podniósł, że deklaracja pkł. Koca nakazuje zespolenie, uzgodnienie wysiłków, energii narodu, środków, przy czynnym dobrowolnym współdziałaniu całego społeczeństwa. Zdolność organizowania się do obrony, to hasło wspólne wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej, unaocznił obecnie Marszałek Śmigły-Rydz, jako główny obowiązek względem państwa.

Dla osiągnięcia tego wielkiego celu konieczne jest zespolenie wszystkich wysiłków w jednym kierunku, w oparciu się o najliczniejszy odłam ludności — stan włościański, przy zaprzestaniu wszelkich waśni, porachunków, dawnych przekonań partyjno-politycznych.

Przemawiali jeszcze: przedstawiciel Związku Młodej Polski **Zdzisław Radwański**, z pow. krakowskiego — **Letnerowa**, nowosądeckiego— **Michał Ćwikowski**, mieleckiego — **Jan Skrzypek**, nowotarskiego — **Wojciech Orawiec**, żywieckiego — **Władysław Pieronek**, bialskiego— **Antoni Wieczorkiewicz.** Poruszali oni zagadnienia kulturalne i gospodarcze wsi, bolączki i zamierzenia na przyszłość, podkreślając przywiązanie do idei wielkiej Polski demokratycznej.

Następnie gen. Galica odczytał listę członków rady okręgu Organizacji Wiejskiej O. Z. N., a prezes Styrylski listę prezesów i rad z całego województwa krakowskiego.

Wśród ogólnego entuzjazmu zebrani uchwalili wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza, premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, płk. Adama Koca, Pani Marszałkowej Piłsudskiej i szefa sztabu O.Z.N. płk. Kowalewskiego.

Na zakończenie chóralnie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Organizacja wiejska O. Z. N. woj. białostockiego

radziła jak ratować ludność od skutków suszy

Dnia 3 września odbyło się w Białymstoku zebranie rady okręgowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N. oraz przewodniczących rad obwodowych. W zebraniu wzięli udział posłowie i senatorowie z woj. białostockiego. Przewodniczył pos. **Łazarski.**

Omawiano sprawy organizacyjne, gospodarcze; przede wszystkim zaś rozważano, jak zaradzić skutkom suszy.

Zebrani stwierdzili, że nie wystarcza pomoc, jaką przyznały władze państwowe. Na czym polega ta pomoc — pisaliśmy w numerze 4 „Wsi Polskiej".

Susza w woj. białostockim wyrządziła straty nie mniejsze, niż zeszłego roku powódź w Małopolsce, a przecież wówczas cała Polska spieszyła z pomocą; obok innych — także woj. białostockie. Suszę na oko mniej znać, niż powódź, ale skutki jej są może jeszcze straszniejsze. Wszak są w województwie okolice, gdzie nie ma zboża w ogóle. Zboże, sprowadzane obecnie na zasiew, po trosze tylko łagodzi klęskę. Objawi się ona tym silniej na wiosnę, gdy trzeba będzie siać zboże jare, owies i jęczmień; sprzęt tych zbóż jest znacznie gorszy od ozimin. Najgroźniejszy jednak jest brak paszy i słomy. Tego się nie załata. Rolnicy muszą wyprzedawać inwentarz, zmniejszyć go do połowy, nawet o trzy czwarte i więcej. Przez tę wyprzedaż zabraknie obornika i zmniejszą się urodzaje w następnych latach. Pożyczki na paszę treściwą sprawy nie rozwiązują, gdyż pasza treściwa to tylko dodatek do paszy wytwarzanej we własnym gospodarstwie. Z pożyczek na słomę i siano ludność wcale nie korzysta. Drobny rolnik na miejscu słomy nie dostanie, a gdyby gdzieś dostał, to po zabójczych cenach. A zresztą, co to za ulga — na kredyt kupować słomę czy ściółkę?

Postanowiono wyłonić wysłannictwo, które się zwróci do premiera, ministra skarbu, ministra rolnictwa i innych władz. W skład wysłannictwa wejdzie przewodnictwo Rady Okręgowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N., posłowie i senatorowie oraz komisarz izby rolniczej.

W memoriałach, które wysłannictwo złoży władzom, rolnicy z woj. białostockiego poruszą sprawy następujące: pomoc klęskową, ulgi podatkowe, wstrzymanie egzekucji za raty z Banku Rolnego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Wileńskiego, za ulepszenia rolne i scalenia i t. p.

Na koniec omawiano projekt kolei z Białegostoku do Augustowa. Zebrani zgodzili się, że kolej powinna iść przez Knyszyn—Jasionówkę — Korycin — Suchowolę — Sztabin, jak tego sobie życzy tamtejsza ludność. Zarazem postanowiono się domagać, aby przyspieszono budowę odcinka z Ostrołęki do Mławy. Odcinek ten zbliży kresy wschodnie do Gdyni.

Z ruchu organizacyjnego OZN

Z ŻYCIA O. Z. N. W TARNOPOLSZCZYŹNIE

Dnia 29 sierpnia b. r. odbyło się posiedzenie Wiejskiego Okręgu Prezydium O. Z. N. na województwo tarnopolskie pod przewodnictwem **A. Janowskiego.** W dyskusji wyłoniło się wiele zagadnień ujmowanych przez członków Prezydium bardzo rzeczowo. Powołano do życia trzy sekcje: gospodarczą, oświatową i spółdzielczą, w których skład weszli członkowie Prezydium. Określono też ich zadanie na najbliższy okres prac. W tym celu postanowiono zwołanie zjazdu Obwodowych Przewodniczących O. Z. N., dla bardziej szczegółowego poznania potrzeb terenowych. Pod koniec wysłuchano krótkiego sprawozdania o przejawach życia organizacyjnego w poszczególnych powiatach.

ZEBRANIE ORGANIZACJI WIEJSKIEJ O.Z.N. W STANISŁAWOWIE

W dniu 29 sierpnia b. r. odbyło się zebranie Prezydium Okręgu Organizacji Wiejskiej O.Z.N. w Stanisławowie oraz zebranie przewodniczących Rad Obwodowych Organizacji Wiejskiej O. Z. N. z terenu Województwa Stanisławowskiego. Zebraniom przewodniczył inż. **Jan Łysak**, przewodniczący Okręgu Wiejskiego O. Z. N. w Stanisławowie. W czasie zebrania omówiono sprawy organizacyjne, zapoznano się z tokiem prac O. Z. N. oraz omówiono program prac na najbliższą przyszłość. Jak ze sprawozdań i dyskusyi poszczególnych przewodniczących Rad wynika, praca O. Z. N. na terenie Województwa Stanisławowskiego rozwija się planowo, zdobywając sobie coraz więcej zwolenników i uznanie szerokich mas ludności.

OKRĘG KIELECKI

W obwodach: częstochowskim, stopnickim i opoczyńskim odbyły się zebrania Prezydiów Obwodowych Org. Wiejsk. O. Z. N.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Na 12 września w Suwałkach wyznaczony jest Zjazd Obwodowy Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

OKRĘG POMORSKI

Dnia 4 września odbyło się w Toruniu zebranie Prezydium Obwodowego z udziałem sen. Serożyńskiego. Dnia 6 września sen. Serożyński przewodniczył na zebraniu Prezydium Okręgu Pomorskiego.

OKRĘG WARSZAWSKI

W Rypinie 20 sierpnia odbyło się zebranie Prezydium Obwodowego pod przewodn. Mieczysława Czermińskiego. Na zebraniu powołano trzy komisje: rolną, spółdzielczą i oświatową.

Co się dzieje za granicą

Zacieśniające się węzły przyjaźni Polski z krajami nadbałtyckiemi

W poprzednim numerze „Wsi Polskiej" nazwaliśmy ubiegły tydzień — „tygodniem bałtyckim" w naszej polityce zagranicznej ze względu na odwiedziny szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, oraz pobyt naszej floty wojennej w stolicy Łotwy. Węzły łączące nas z krajami bałtyckimi zacieśniają się znów obecnie przez pobyt estońskiego ministra spraw zagranicznych Akela w Polsce.

Estonia nie graniczy z nami bezpośrednio tak, jak Łotwa, gdyż leży jeszcze dalej na północ. Mały ten kraj liczy zaledwie 1 milion 100 tysięcy mieszkańców, czyli mniej nawet niż stolica Polski — Warszawa. Pod względem jednak położenia geograficznego spełnia wspólnie z innymi krajami bałtyckimi doniosłą rolę strażnika pokoju nad Bałtykiem, nie dopuszczając do ugruntowania się w Estonii wpływów sowieckich, czy też niemieckich, prowadząc własną, samodzielną politykę. Wspólne więc cele mają Estonia i Polska, podobnie jak Łotwa, Szwecja, Finlandia: strzec wolności wód bałtyckich, utrzymać pokój we wschodniej Europie w myśl zasady, ujętej swego czasu przez naszego ministra spraw zagranicznych, Becka: **„Nic o nas bez nas"**.

Polska uznała państwo estońskie już w 1919 roku. Od tego też czasu datuje się rozwój coraz bliższych i serdeczniejszych stosunków między obydwoma krajami we wszystkich dziedzinach życia.

Ciężką i trudną drogę musiała przebyć Estonia dla zdobycia swej niepodległości. Nie tylko musiała walczyć z bolszewikami, ale również z t. zw. „żelazną dywizją" niemiecką, która po walkach stoczonych na Łotwie, uderzyła również na Estonię. Bohaterem tych walk jest gen. Laidoner, który z obecnym prezydentem Pätsem kieruje po dziś dzień państwem estońskim.

Estonia jest dziś krajem w rozkwicie. Biedy i bezrobotnych tam nie ma, a nawet odczuwa się brak rąk do pracy, który wypełniają w wielkiej mierze wielotysięczne rzesze naszych emigrantów sezonowych, wędrujących do prac na roli z ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej.

Zacieśniające się węzły przyjaźni z krajami nadbałtyckimi potwierdzi również udział w wielkich ćwiczeniach wojska polskiego szefów sztabów trzech państw nadbałtyckich, a mianowicie: szefa estońskiego sztabu generalnego gen. Recka, szefa fińskiego sztabu gen. Oescha oraz szefa łotewskiego sztabu gen. Hartmanisa.

Odwiedziny Mussoliniego w Niemczech i wielkie ćwiczenia wojskowe na Pomorzu

Ze spraw bliżej nas obchodzących, a na które również zwraca uwagę cały świat, są zbliżające się odwiedziny Mussolinego w Niemczech, spotkanie z Hitlerem i udział w wielkich ćwiczeniach wojskowych w Meklemburgii.

Wojskowo świetnie zorganizowane kraje faszystowskie: Niemcy i Włochy chcą pokazać światu uzbrojoną pięść w obliczu decydujących się spraw śródziemnomorskich i Dalekiego Wschodu, wykazać siłę i znaczenie przymierza politycznego i wojskowego w środkowej Europie.

Do przyjęcia Mussoliniego przygotowują się całe Niemcy. Będzie to uroczystość wspaniała i świetnie zorganizowana. Przyjazd Mussoliniego nastąpi w drugiej połowie września. W tej sprawie zostało już wydane urzędowe oświadczenie, w którym m. in. powiedziano: „Jest to zdarzenie o niezwykłym i niebywałym znaczeniu, że twórca Włoch faszystowskich i twórca narodowo-socjalistycznych Niemiec osobiście się spotkają. Spotkanie to potwierdza ścisłe ideowe pokrewieństwo i łączność tych potężnych ruchów rewolucyjnych, które w obudwu krajach doprowadziły do przewartościowania całego życia narodowego i państwowego".

Przymierze Niemiec i Włoch ma swoją wielką wymowę. Wskazuje jak dalecy jesteśmy w czasach powojennych od tego, czym był układ stosunków politycznych i na jakich podstawach opierał się on przedtem w Europie. Dawniej sprzymierzały się z sobą, lub walczyły kraje o ustrojach społecznych i politycznych zupełnie różnych. Dziś wchodzą w grę, t. zw. światopoglądy odmienne i wrogie — cele czerwonego komunizmu i białego faszyzmu.

Tu jest właśnie linia podziału. I pomimo, że sprawy polityczne, gospodarcze i kulturalne grają po dawnemu wielką rolę, to jednak główną podstawą w tej chwili są zwalczające się dwa światy — zrodzone w czasach powojennych — faszyzm i komunizm. W imię tych zasad i poglądów po dziś dzień obficie leje się krew w Hiszpanii.

Wielkie niemieckie ćwiczenia wojskowe odbędą się w rozmiarach przekraczających wszystkie dotychczasowe od czasu wojny. Wezmą w nich udział wszystkie rodzaje broni, a miejscem ich będzie Pomorze, Meklemburgia oraz morze Bałtyckie.

Wybór Pomorza, jako miejsca ćwiczeń, przy jednoczesnym przyjeździe Mussoliniego do Niemiec ma swoją wielką wymowę. Niemieckie „Drang nach Osten" (co oznacza po polsku: „Parcie na Wschód") znajdzie tu zarówno pod względem politycznym, jak i wojskowym swój dobitny wyraz.

Tajemnicze łodzie podwodne i narady śródziemnomorskie

Coraz bardziej gorąco robi się na wodach śródziemnomorskich. Raz po raz tajemnicze łodzie podwodne, do których nie chce się przyznać ani rząd narodowy gen. Franco, ani też „czerwonych" w Walencji, napadają na okręty państw obcych, szczególnie angielskie i francuskie. W ciągu jednego tylko miesiąca zdarzyło się aż 18 wypadków bombardowania statków angielskich i francuskich na wodach morza Śródziemnego, nic więc dziwnego, że Francja i Anglia starają się dojść do rozwiązania tej tajemnicy.

Jednocześnie Anglia postanowiła zwiększyć liczbę swych okrętów na morzu Śródziemnym, a francuski minister spraw zagranicznych Delbos wystąpił z wnioskiem o jak najszybsze zwołanie narad śródziemnomorskich z udziałem państw zainteresowanych. Ale już na samym wstępie powstają trudności: kogo zaprosić, a kogo nie dopuścić do tych narad. Francja pragnie, aby wzięły w nich udział: Anglia, Turcja, Grecja, Jugosławia i Egipt, jak również hiszpański rząd „czerwony".

Z góry można przewidzieć, że Włochy uzależniają swój udział w tych obradach od zaproszenia przedstawiciela gen. Franco. A bez udziału Włoch, jako najpotężniejszego państwa nad morzem Śródziemnym nie będą one miały żadnego znaczenia i w wyniku swym mogą tylko jeszcze bardziej pogorszyć położenie i wywołać nowe powikłania międzynarodowe.

Los więc przewidywanych narad śródziemnomorskich zależny jest od uzgodnienia stanowisk Włoch i Anglii.

Japonia odcina Mongolię od Chin

Na Dalekim Wschodzie z działaniami wojennymi rozgrywają się jednocześnie wypadki polityczne o doniosłym znaczeniu. W Mongolii wewnętrznej i w północnych Chinach Japończycy usadawiają się na dobre. Wojska japońskie, działające na północ od Pekinu oraz wojska, które zdobyły przełęcz Nankou i Kałgan połączyły się ze sobą i idą naprzód wzdłuż istniejącej tam linii kolejowej. W ten sposób w krótkim czasie odetną Mongolię od Chin, przerwą łączność pomiędzy Mongolią Zewnętrzną (sowiecka) a armią chińską, zaopatrywaną stamtąd w broń i amunicję.

Opanowanie Mongolii Wewnętrznej przy jednoczesnym władaniu chińsko północnymi prowincjami pozwoli Japończykom przeprowadzić szerokie zamysły i plany, godzące jednocześnie w Chiny i Sowiety.

Jakie to są plany? A więc istnieje zamiar stworzenia niezależnego państwa chińsko-północnego z siedzibą w Pekinie pod nazwą Kua-Pei-Kuo, oraz ogłosić niepodległość państwa Mongu-Kuo (Wielka Mongolia), składającego się z czterech prowincyj wewnętrzno-mongolskich: Czahar, Dzehol, Suiguau i Ninghsia. Na czele tego państwa ma stanąć książę mongolski Tek-Wang, potomek Dżingis-Chana.

Teraz dopiero ujawnia się, jak dalece poprowadziła Japonia swą działalność polityczną i wojskową w Chinach. Utworzenie dwóch nowych azjatyckich państewek, nawpół samodzielnych, pod zwierzchnictwem Japonii niszczy w samym zarodku współpracę i współdziałanie chińsko-sowieckie, osłabia Chiny i zadaje cios w samo serce Sowietom. Usamodzielniona bowiem Mongolia wewnętrzne prędzej czy później wywierać będzie wpływ na sowiecką Mongolię zewnętrzną, a zbudzony ruch narodowy wśród Mongołów przenikać będzie wgłąb posiadłości sowieckich w Azji, zamieszkiwanych właśnie przez ludność mongolską. A więc łącznie już z istniejącą Mandżurią — dwa nowe samodzielne państwa, zorganizowane z obszarów Chin północnych i Mongolii Wewnętrznej staną się przednimi strażami mocarstwowości japońskiej w Azji.

Wskutek tych wypadków Chiny zawarły z Sowietami w dniu 21 sierpnia b. r. przymierze, zwrócone przeciwko Japonii. Wobec jednak faktów dokonanych, współpraca chińsko-sowiecka, zwłaszcza teraz, przy osłabieniu wewnętrznym Sowietów, ograniczać się będzie do dostaw amunicji, samolotów i materiału wojennego.

Plany Japonii na północy są w tej chwili dopiero w stanie ich urzeczywistniania, a wykonanie zależeć będzie od wyniku walk, jakie toczą się jeszcze pod Szanghajem.

O ile w północnych Chinach Japonia ma daleko idące plany obszarowo-polityczne, o tyle w Chinach Środkowych i w Szanghaju rozchodzi się jej głównie o zakres interesów polityczno- gospodarczych. Tu wojna toczy się o jeden z największych rynków zbytu i o największy zapas surowców. I tu krzyżują się interesy nie tylko chińsko-japońskie, ale angielskie, Stanów Zjednoczonych i innych państw.

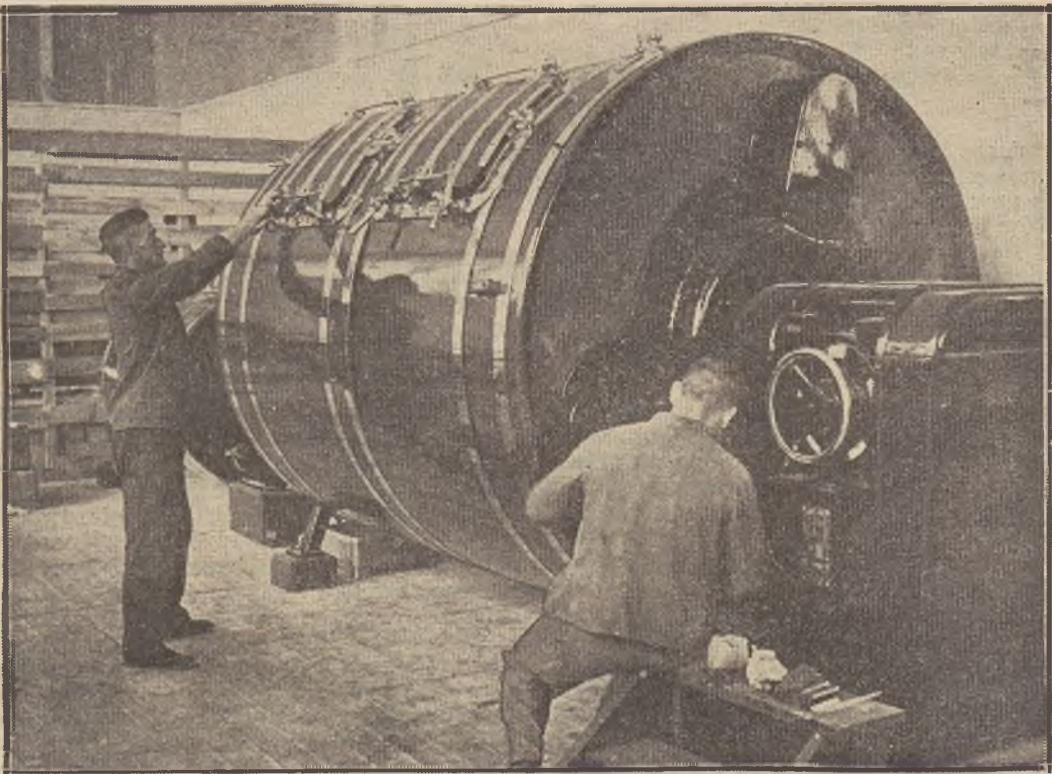
Azja dla Azjatów

Walki pod Szanghajem toczą się ze zmiennym szczęściem. Chińczycy trzymają się nadspodziewanie mocno. Armia chińska, jak okazuje się, od czasów przegranej w 1932 roku poczyniła wielkie postępy pod względem wyszkolenia, uzbrojenia i jednolitego kierownictwa. Nad rzeką Jangtse Chińczycy odparli wszystkie ataki Japończyków, a nawet posunęli się naprzód. Od rozstrzygnięcia walk pod Szanghajem będą zależeć w ogóle losy wyprawy japońskiej w Chinach północnych. W ostatnich dniach Japończycy przenoszą również działania wojenne do Chin południowych, bombardują Kanton, będący głównym ośrodkiem administracyjnym i wojskowych całych Chin południowych. Ale i tu władze chińskie czynią przygotowania do odparcia najazdu.

Z innych spraw, dotyczących się wypadków na Dalekim Wschodzie, wspomnieć należy o tym, że Japonia nie spieszy się z odpowiedzią na protest angielski w sprawie zranienia przedstawiciela angielskiego w Chinach. Widocznie niezbyt się tą sprawą przejmuje.

Tego rodzaju zachowanie może jednak jeszcze poważniej zepsuć stosunki międzypaństwowe angielsko-japońskie.

Jakikolwiek bedzie dalszy los wojny chińsko-japońskiej — tak czy inaczej — poważnie już została zachwiana powaga i znaczenie razy białej w Azji. I hasło „Azja dla Azjatów" — coraz bardziej będzie się ugruntowywać w życiu narodów azjatyckich.



W dniach od 22 do 28 sierpnia br. odbył się w Berlinie światowy kongres mleczarski, połączony z międzynarodową wystawą przemysłu mleczarskiego. Na fotografii widzimy nowoczesną maszynę do wyrobu masła, mogącą pomieścić 6 tysięcy litrów mleka.



W celu uchronienia jarzyn i roślin ogrodowych od zimna i zmarznięcia używa się w południowej Francji takich oto szklanych nakrywek.

Na szerokim świecie

DAREMNE POSZUKIWANIE ZAGINIONEGO LOTNIKA SOWIECKIEGO

Usilne poszukiwania zaginionego w dniu 13 sierpnia wśród lodów podbiegunowych lotnika sowieckiego, Lewoniewskiego — o czym donosiliśmy swego czasu, nie dały dotąd żadnych wyników. W związku z tym dodać trzeba, że Lewoniewski był z pochodzenia czystej krwi Polakiem. Brat jego był również lotnikiem w armii polskiej i zginął trzy lata temu w katastrofie.

KRWAWE ZABURZENIA W MAROKU

W Maroku francuskim w Afryce doszło do krwawych zaburzeń na tle ograniczenia przez władze dawek wody wskutek panujących tam upałów i katastrofalnej suszy. W wyniku starcia podburzonego przez agitatorów tłumu z policją i wojskiem — padło kilkunastu zabitych i kilkuset rannych.

19 TYSIĘCY OWIEC ZABIŁY PIORUNY W BUŁGARII

Bugarskie ministerstwo rolnictwa podało do wiadomości, że w ciągu pierwszych sześciu miesięcy b. r. 19 tysięcy owiec padło w tym kraju ofiarą piorunów. Zdarzył się również niebywały wypadek, że jeden tylko piorun zabił w lipcu b. r. 865 owiec.

MILIONY GĄSIENIC UNIERUCHOMIŁY POCIĄGI W AUSTRII

Południowa Austria nawiedzona została w lecie przez plagę ogromnych ilości motyli. Obecnie z milionów jajeczek, złożonych przez motyle, wylęgły się nieprawdopodobne wprost ilości gąsienic, które niszczą na olbrzymich obszarach pola i ogrody.

Nowa plaga spowodowała niezwykły wypadek wstrzymania ruchu kolejowego na kilku liniach, zasławszy całkowicie tory i szyny.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH

Pod Neuss w Niemczech wydarzyła się straszna katastrofa wskutek wykolejenia się pociągu pośpiesznego. Kilka wagonów zostało całkowicie zniszczonych, pozostałe zaś uległy poważnym uszkodzeniom. Liczba ofiar wynosi 16 osób zabitych oraz 12 ciężko rannych.

MIASTO OSUWA SIĘ DO RZEKI W SOWIETACH

Miasto Symbirsk, położone nad brzegiem Wołgi, wskutek osuwania się terenu, zbliża się do rzeki, co zagraża katastrofą. Przyczyną tego jest zniszczenie ochronnych pasów leśnych.

Ł. TOCZEK

DROBNE DZIEŁO
ANTONIEGO KWIATKA

Na pograniczu ziemi wileńskiej i nowogródzkiej leży osada Berezyna. Zamieszkuje ją czternaście rodzin. Od dalekiego świata osadę odgradza wysokopienny płot sosnowych lasów i wodna fosa rzeki Berezyny. Do najbliższego miasteczka biegnie wyboista droga siedmiu kilometrów i wiadomości z dalekiego świata przychodziły tą drogą raz na tydzień w dni kiermaszne. Listy i gazety przywoził ten, kto pierwszy stawił się na poczcie. Zgarniał papiery do kieszeni i oddawał je sąsiadom tego samego dnia, albo, jak trafiło się opijanie „barysza"—oddawał je dnia następnego, albo i wcale.

Listy więc często gęsto ginęły. Dlatego też każdy z mieszkańców osady wściekał się pokolei. Raz Zamaria, raz Kwiatek, raz Labut... to znowu Kuczyński, Surnik albo Pietrzon... Pokolei. Słowem — z utrzymaniem łączności ze światem, leżącym po drugiej stronie płotu sosnowych lasów, sprawa była kiepska. Wręcz — opłakana.

Ciągnęło się to dość długo. Każdy narzekał albo klął, a złemu zaradzić nie mógł z tej prostej przyczyny, że w gromadzkim życiu trudno jest o jednomyślność. Zwłaszcza w gromadzie czternastu rodzin berezyńskich. Bo tam — każda rodzina — inna.

Los zebrał tych ludzi do kupy, zgarnął z różnych stron w jedną gromadę i osadził na ziemi po sąsiedzku. Osadnicy różnili się między sobą bardzo. Mało, że każdy ziemię uprawiał na swój sposób, ale i na swój sposób układał własne życie i chodził luzem, w pojedynkę.

Trudno im było wieźć gromadzkie życie. Brakło wspólnej, jednoczącej myśli.

Jaskrawym tego dowodem była codzienna sprawa doręczania listów i gazet. Każdy bezwzględnie chciał złemu zaradzić. Jak najlepiej. Z dobrego serca. Wysilał rozum i poddawał myśl, sposób, radę.

Ale co z tego?... Drugi i trzeci i piąty taksamo podsuwali myśl, radę, uważając jednak, że ich pomysł jest najlepszy i o innym nie chcieli nawet słyszeć.

W wyniku z drobnej, codziennej trudności nie umieli znaleźć wspólnego wyjścia, by zjednoczyć się przy nim i razem zaradzić złemu.

Niewygoda z pocztą tak im w końcu dokuczyła, że któregoś dnia zebrali się w chacie u Pietrzona. Usiedli w bielonej izbie, by radzić. Czekali, aż zbierze się reszta. Z nudów palili machorkę i dym sinymi smużkami sączył się przez otwarte okna do sadu i drażnił pszczoły. Gdy zeszli się wszyscy, czekano, aż zabierze głos najtęższa głowa — Pietrzon.

Lecz ten widocznie dobierał słów, bo tarł dłonią czerwone czoło i usilnie myślał. Z podwórza słychać było skrzypienie kołowrotu studni, wrzask parobka na konie, dudnienie kopyt... Tuż pod oknem pies ujadał, warczał, dzwonił łańcuchem...

Pietrzon podniósł rękę. Zawołał: — Sąsiedzi!. — i jął mówić o wspólnej niedoli osadniczej, o bolączkach gromadzkiego życia... W okrągłych słowach potoczył wóz ładowany sprawami Berezyny. Jechał ten wóz z turkotem, wartko, aż potknął się wszystkimi kołami o... pocztę.

— Listy giną!... Gazety giną!... — lamentował Pietrzon.

Zebrani spojrzeli po sobie. Surnik wciągnął ukradkiem nogi pod ławę i tchnął chmurą machorkowego dymu. Skrył się w nim. Ze wstydu zapiekły go nogi. Przypomniał sobie oto, że gazetę którą wziął z poczty dla Kwiatka, nosi teraz w... butach. Wepchnął ją tam, na samo dno cholewy, gdyż żona mu poradziła, aby sobie buty papierem wysłał, to mu się nogi nie będą pocić. Miał Surnik akurat gazetę Kwiatka — wepchnął ją na dno cholewy i teraz pali go papier.

I Labut ukradkiem zgniótł papierosa, skręconego z gazety, którą wziął dla Pietrzona. Szmyrgnął papieros pod ławę.

Kłopotliwe milczenie przerwał Kuczyński swoją radą: — Ja radzę, sąsiedzi, aby ustalić dni, w których pokolei każdy z nas będzie przywoził pocztę.

— A ja — rzekł Zamaria — radzę, aby każdy

Z całego kraju

POZNAŃ OTRZYMA NAJWYŻSZE ODZNACZENIE BOJOWE — ORDER „VIRTUTI MILITARI"

W rocznicę powstania wielkopolskiego ma otrzymać Poznań najwyższe odznaczenie bojowe — order „Virtuti Militari", które — jak to uzyskał Lwów — umieszczone będzie w herbie tego miasta.

WIELKIE UROCZYSTOŚCI W SWARZEWIE NA POMORZU

W Swarzewie nad zatoką Pucką na Pomorzu rozpoczęły się uroczystości koronacyjne Królowej Polskiego Morza. Na uroczystości te zjechały niebywałe tłumy z całej Polski.

PIĘKNY CZYN CHŁOPA PODKARPACKIEGO

Gospodarz z Ropy w pow. gorlickim, Stefan Furtek złożył na ręce starosty powiatowego 50 zł., pragnąc tym sam zapoczątkować wśród ludności łemkowskiej pow. gorlickiego zbiórkę na karabin maszynowy dla armii.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Umiejętnym podejściem do ludności można wiele zrobić. Przykładem tego jest postępowanie sołtysa z gromady Kniaźsioło gminy berezyńskiej na Wołyniu, który doprowadził do uporządkowania drogi przez wieś, robiąc po obu stronach chodnik, kopiąc rowy i t. p. Podniosło to ogromnie wygląd wsi. Oby tak było wszędzie...

WYSTAWA OWCZARKA POLSKIEGO

W Zakopanem na Podhalu odbyła się wystawa owczarka polskiego, która wzbudziła wielkie zainteresowanie. Celem jej było ustalenie zasadniczych cech rasy tego psa w kilku jego odmianach, oraz założenie opartej na właściwych zasadach hodowli. Zauważyć przytem trzeba, że zapotrzebowanie policji na psa obronnego sięga 5 tysięcy sztuk, któremu to celowi może znakomicie odpowiadać polski owczarek.

RZEKI WYSYCHAJĄ NA POLESIU

Trwające od paru miesięcy upały na Polesiu spowodowały znaczne obniżenie się wód w rzekach, uniemożliwiając komunikację wodną. Korytami niektórych rzek jeżdżą wozy bez najmniejszych przeszkód. Takiej posuchy nie notowano na Polesiu od wielu lat.

SPŁONĘŁA DOSZCZĘTNIE CAŁA WIEŚ

W Różkach-Ziemakach w pow. mińsko-mazowieckim wybuchł groźny pożar, który z błyskawiczną szybkością ogarnął całą wieś, niszcząc ją doszczętnie. Mieszkańcy ledwie zdołali ujść z życiem — o jakimkolwiek ratunku dobytku w ogóle nie mogło być mowy. Według przypuszczeń pogorzelców, wieś została podpalona.



Estoński minister spraw zagranicznych dr Akel, w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Polski — o pobycie którego w Warszawie piszemy na innym miejscu — na posłuchaniu u P. Prezydenta Rz plitej na Zamku w Warszawie.



Uczniowie Szkoły Rolniczej w Starym Brze ściu (pow. włocławski) podczas uroczystości powiatowych dożynek, opis których zamieszczamy na str. 10-tej.

brał tylko swoją pocztę, a cudzej nawet nie tknął.

— A ja — ozwał się Pietrzon — radzę, aby postarać się o założenie u nas agencji pocztowej.

Labut radził, aby nająć człowieka i za roznoszenie poczty płacić mu, każdy po pudzie żyta.

Nie zgodzono się na to, twierdząc, że nie do każdego przychodzi jednakowa ilość listów.

Kwiatek radził, aby ustalić opłatę za każdy doręczony list i gazetę. Kto otrzymuje listów mniej, będzie mniej płacił. Kto więcej — będzie płacił więcej.

Ale i ta rada nie spotkała się z powszechną zgodą. Zgodziło się na nią kilku, ale reszta kręciła głowami.

Każdy powiedział swoje i uważał, że zrobił to, co do niego należało.

Pietrzon machnął ręką na Kwiatkowe gadanie i podszedł do okna.

Za chwilę przestał myśleć o poczcie. Jego gospodarską uwagę zaprzątnęły zagony żyta, widoczne przez otwarte okno. Nie słyszał już, co radzą sąsiedzi. Był od nich myślą za daleko. Zaniosły go oczy na jego pola. Idzie oto teraz miedzą i po kolana brodzi w gęstwinie żyta. Martwi się, że habry za gęsto wytrzeszczają niebieskie ślepia, że różowy kąkol zadziera łby wyżej żytnianych kłosów.

W duchu machnął ręką na pocztę. Frasował się bardziej o zasiewy na swoim polu, niż o sposób zaradzenia wszystkich obchodzącej sprawie.

Nie tylko on. Każdy z radzących dał swoją radę. A że zgody nie było — uciekał myślą od kłopotu ogólnego do kłopotów własnych.

Labut znowu skręcił z Pietrzonowej gazety machorkowego zwijaka. Zaciągnął się dymem i po przez sine jego głęby, oglądał w myśli swoje krowy. Martwił się oto, czy aby pastuch przepędza je z miejsca na miejsce, czy aby w szkodę nie weszły, czy nie ugrzęzły w topieliskach??

Poruszył się Labut niespokojnie. Obejrzał się na sąsiadów i wstał.

Jęli podnosić się z ław i inni.

Rozeszli się z niczym. Nie podołali zaradzić złemu. Nie znaleźli wspólnej myśli, którąby ich w tym wypadku zjednoczyła.

I znowu, jak przed tym, tak i teraz listy i gazety wędrowały całymi tygodniami z ręki do ręki, albo tonęły na dnie czyichś butów.

Aż wmieszał się w to Antoni Kwiatek. Przyszedł pod wieczór do Pietrzona, wetknął głowę przez okno i podał list, a potem podsunął książkę. Poprosił, aby Pietrzon pokwitował. Ten żachnął się. Nie chciał. Twierdził, że sam odbiera swoją pocztę i na żadnych książkach nie ma zamiaru kłaść podpisu. W końcu jednak machnął ręką i pokwitował.

Kwiatek wziął książkę pod pachę i ruszył do następnej zagrody.

Od tego dnia rozpoczęły się codzienne wędrówki Kwiatka. Sprawę, obchodzącą wszystkich, wziął w swoje ręce. Potraktował ją głębiej. Z punktu widzenia ogólnego dobra. Swoimi codziennymi wędrówkami chciał wydeptać drogę, prowadzącą do zjednoczenia mieszkańców Berezyny bodaj w tak drobnej sprawie, jak sprawa doręczania poczty.

Codzień, pod wieczór, obchodził czternaście zagród osadniczych. Przez czas gorącego lata wydeptał codzień drogę, która miała zjednoczyć poczynania osadników. Powoli ludzie przywykli. Przyzwyczaili się do codziennych odwiedzin Antoniego Kwiatka.

Na tych wędrówkach przeszło Antoniemu Kwiatkowi całe lato. Idzie oto teraz przez opustoszałe pola. Wokół niego leży ziemia i szarzeje zagonami jesiennej podorywki. Na krzewinach i usłych badylach zwisają nitki babiego lata. Słońce dobiegło kresu swojej krótkiej drogi, gdy Kwiatek dochodził do Berezyny.

Szedł z radością. Cieszyła go myśl, że oto dziś, swoim wysiłkiem kończy już udeptywać drogę zjednoczenia ludzi z Berezyny. Myślał o tym jak to niedalej jak wczoraj, zebrali się mieszkańcy Berezyny i jednomyślnie zgodzili się na jego sposób doręczania poczty. Uradzili, że od jutra zastąpi Kwiatka człowiek najęty.

Doszedł Kwiatek do miejsca, z którego widać było leżącą w dole Berezynę. Ogarnął ją wzrokiem. W obramowaniu lasów, odgrodzona nimi od świata, leżała Berezyna, a wniej jego dzieło. Choć drobne, codzienne, ale niezmiernie trudne, jako dzieło zjednoczenia grupy ludzi w zgodnym dążeniu do ułatwienia sobie życia.

Co nam piszą Czytelnicy

„Łzy krokodyle znanego demagoga"

Niedawno, bo może rok temu, na wielkim zjeździe działaczy Towarzystwa Szkoły Ludowej przemawiał ks. Panaś. Mowa jego nacechowana była wielkim patriotyzmem, dawał przykłady z Westwalii, gdzie chłop polski po bohatersku broni swojej polskości. Gromił miejscowe społeczeństwo polskie, że zbyt słabo broni swojego stanu posiadania, swojej mowy i swoich praw historycznych. W rok po tej pamiętnej mowie ks. Panasia, w ukraińskim dzienniku „Diło" wychodzącym we Lwowie zamieszczony został artykuł tej treści:

„Od 15 sierpnia b. r., kiedy to polscy ludowcy obchodzili „dzień politycznego czynu" i przy tej sposobności wysunęli pod adresem rządu kilka politycznych postulatów, po wsiach ukraińskich zaroiło się od polskich agitatorów chłopskich, którzy nawskroś demagogicznymi hasłami usiłowali zjednać ukraińskich chłopów do swojej czysto politycznej akcji. Po większych i mniejszych miastach Wschodniej Małopolski jeździł znany demagog z partii ludowej, ks. Panaś, i na wiecach przelewał łzy krokodyle nad ciężkim położeniem wszystkich chłopów. — „Ukraińscy chłopi mają prawo kupować ziemię podczas parcelacji tak samo, jak polscy" — woła ks. Panaś na wiecach we Wschodniej Małopolsce. „Jednoczcie się wszyscy chłopi razem, bo nie ma ani polskich, ani ukraińskich chłopów, są tylko chłopi. Wtedy wasze położenie polepszy się — zapewnia ks. Panaś i inni ludowcy".

„Społeczeństwo ukraińskie nie przyłącza się do władomej akcji polskich ludowców w Małopolsce. Nie weźmie się ono na transparenty z napisami „Niech żyje Ukraina", które nieśli ludowcy w Jaworowie, jak i śpiewanie narodowego hymnu ukraińskiego — Chłop ukraiński instynktownie odczuł, że za plecami ludowców kryje się ręka agitatora komunistycznego, który za pomocą takiej inscenizacji chce przyciągnąć chłopa do „wspólnego chłopskiego frontu".

Wszyscy Ci, którzy pamiętają jeszcze tę mowę patriotyczną ks. Panasia, w której gromił społeczeństwo za słabą obronę polskości, przecierają oczy, nie wierzą sobie i zapytują, kiedy właściwie szczere były słowa ks. Panasia, czy na zjeździe T. S. L. czy też na wiecach Stronnictwa Ludowego? Najtrafniej ocenili to ukraińcy, którzy z pogardą odwracają się od akcji ks. Panasia, nazywając go „znanym demagogiem". To powinien dobrze zrozumieć chłop polski w Małopolsce, wśród którego uwija się ks. Panaś, odpowiednio potraktować ks. Panasia i dać do zrozumienia ukraińcom, że chłop polski też wyczuwa tę obłudę. Ks. Panaś nie przemawia bowiem w imieniu chłopa polskiego, jak nie przemawia w imieniu chłopa ukraińskiego, bo za tym wszystkim, jak to słusznie podnosi prasa ukraińska, „kryje się ręka agitatora komunistycznego, który za pomocą takiej inscenizacji chce pociągnąć chłopa do wspólnego chłopskiego frontu".

Chłopi polscy z Małopolski przetrzyjcie oczy!

A. S.
z woj. stanisławowskiego.

W podnoszeniu Polski wzwyż nie może braknąć i nas — młodych

W dniu 11 lipca b. r. stwierdziliśmy jednomyślnie na okręgowym Zjeździe Organizacji Wiejskiej O. Z. N w Warszawie, że kroczyć będziemy po drodze, wytkniętej nam przez deklarację ideową płk. Koca. Skoro zaś tak sobie powiedzieliśmy: szczerze, otwarcie i wyraźnie — to wszyscy, jak jeden mąż, stanąć musimy pod sztandarami Obozu, by rozpocząć pracę dla Polski i wsi naszej. Zwłaszcza my młodzi...

Nas bowiem młodych przyszłość Polski obchodzić powinna najwięcej, gdyż sami jesteśmy Jej przyszłością. W zależności od tego, jakie podstawy stworzymy obecnie, jaki mur ochronny wzniesiemy swymi wysiłkami — układać się będą losy naszego Państwa, w obronie którego niejeden z nas walczył już w r. 1920 i niejeden przelał krew, składając na ołtarzu poświęcenia i życia.

Jak jednak w czasie najazdu bolszewickiego zjednoczyła wszystkich dziejowa chwilą — tak i dziś nakaz jest ten sam. Musimy podjąć zaciętą **walkę z komunizmem**, który ze zdwojoną siłą w ostatnich czasach uderza na naszą ziemię, a musimy podjąć ją wszyscy zgodnie. Jeżeli bowiem nie zjednoczymy wysiłków naszych i nie staniemy wspólnie w obronie zagrożonego naszego bytu, za który przelaliśmy morze krwi — czeka nas to, co spotkało już państwa słabe, rozbite, idące łatwo tym samym na lep zwodniczych haseł.

Łańcuch, pozostawiony nam przez tych, którzy padli z okrzykiem na ustach: „dla Ciebie, Polsko" — musimy chwycić we własne ręce i ciągnąć go dalej w celu podniesienia Polski wzwyż. To nasz jedyny obowiązek: nie ma innych. Musimy go spełnić.

My młodzi zwłaszcza...

Władysław Kępa
Rezerwista z Grzybowa, woj. warszawskie.

My też chcemy pracować dla Państwa... Trzeba nam to umożliwić

Niezmiernie ucieszyło mnie pojawienie się nowego pisma dla wsi, jakim jest **„Wieś Polska"**. Przyczyną mej radości jest to, że dotąd, przez 17 lat, napróżno łudziliśmy się jakąkolwiek poprawą naszego chłopskiego bytowania — a teraz wstąpiła w nas nowa wiara. Hasła bowiem, rzucane przez **„Wieś Polską"**, która jest wyrazicielką dążeń Organizacji Wiejskiej O. Z. N. — wieszczą nadejście nowych, lepszych czasów.

Bo naprawdę dość już mamy borykania się z trudnościami i ciężkimi warunkami na wsi, o których nawet nie śni się bardzo wielu ludziom w miastach. Wiem to i piszę na podstawie własnego życia. Posiadam zaledwie 3 i pół hektara ziemi, przy tym utrzymywać muszę rodzinę, składającą się z 10 osób. Myślałem o dokupieniu w przyległym folwarku Łukowcu kilku hektarów, ale okazuje się, że mogą to uczynić ci, którzy mają po 15 do 20 hektarów ziemi, albo ci, co pobierają emerytury — ale nie my: małorolni.

A przecież my też chcielibyśmy pracować dla społeczeństwa i państwa, dla wydźwignięcia wsi z jej nędzy, co wpłynęłoby niewątpliwie na poprawę dobrobytu w całej Polsce. Trzeba więc nam to umożliwić.

Nasz ukochany Wódz, Marszałek Śmigły - Rydz powiedział, że wszystkich i wszystko trza skupić i zjednoczyć dla obrony kraju. Wielkie to słowa, które zrozumieć muszą wszyscy. Jednak zrozumieć tylko — to jeszcze mało. Trzeba je w czyn wprowadzić. Trzeba wspólnych wysiłków, nie zaś gryzienia się w partyjkach, trzeba budować drogi, mosty, zakładać sady... Wszystko z myślą o obronie.

Ja to robię, bo wiem, że daje to i samemu człowiekowi korzyść oraz zadowolenie. Mimo to, iż dopiero 5 rok jestem tu na kolonii — to jednak założyłem sobie już sadek, sadzawkę, w której hoduję ryby, obsadziłem drogę, wzniosłem kilka grobel i t. d. Ho, nie dziesięciu żołnierzy, ale pół kompani znalazłoby u mnie podczas wojny schronienie. Ale do roboty brać się muszą wszyscy!

Jan Smolak
Weżyczyn, pow. mińsko - mazowiecki
woj. warszawskie.

Dożynki na ziemi kujawskiej obchodził lud wśród niezwykłej radości

W dniu 29 sierpnia b. r. odbyły się w Szkole Rolniczej w Starym Brześciu w powiecie włocławskim powiatowe dożynki, zorganizowane przez Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, Koła Gospodyń Wiejskich, Koła Młodzieży młodowiejskiej oraz szkoły rolnicze: żeńską z Marysina i męską ze Starego Brześcia. Uroczystości te zgromadziły nieprzeliczone rzesze ludności wiejskiej oraz szereg gości ze starostą Gajzlerem na czele.

Ściągającą już wczesnym rankiem brać rolniczą na prastare święto żniw, znak radości i uwieńczenia żmudnych wysiłków całorocznych, witały z dala bramy powitalne oraz las flag o barwach państwowych, którymi przystrojone były domy i dziedziniec szkolny.

Uroczystości dożynkowe rozpoczęły występy obu szkół rolniczych, obrazujące prace rolnika. Przed oczami więc widzów przeszedł oracz za pługiem, rolnik — bronujący spulchnioną ziemię, przejechały najrozmaitsze narzędzia rolnicze, poczym ruszył zastęp kosiarzy i hożych żniwiarek, kraśniejących tysiącem barw i odcieni, w końcu przetoczył się wóz naładowany plonami.

Właściwy korowód dożynkowy z wieńcami i tradycyjnymi przyśpiewkami prowadził prezes O. T. i K. R. Święcicki, wójt z Boruchowa z Kozyrową, gospodynią z Kłobi. On też przemówił do zebranych tłumów, podkreślając wielkie znaczenie rolnictwa, jego położenie w powiecie i gotowość służenia sprawom ogólnym. Wśród wesołych przyśpiewek, pełnych dowcipu, tryskających radością i życiem złożono następnie wieńce dożynkowe staroście Gajzlerowi od O. T. O. i K. R., starościnie Gajzlerowej od Kół Gospodyń Wiejskich, których jest prezeską, oraz kierownikom obu szkół rolniczych dyr. Kobylińskiej i dyr. Starzyńskiemu.

Radowały się serca, gdy w kilka chwil później huknęły skrzypki a młódź odtańczyła szereg tańców ludowych, płonął wzrok na widok inscenizacyj, z pośród których najwięcej porywali „Żeńcy" Marysinianek. Kiedy zaś uroczystości dożynkowe dobiegały końca, co zwiastował kujawiak — zebrani puścili się w tany, które przeciągnęły się wśród niezwykle miłego nastroju do późnego wieczora. **S. St.**

Święto żniw w Nowosądecczyźnie

W Siedlcach koło Nowego Sącza (woj. krakowskie), odbyła się piękna, staropolska uroczystość dożynkowa, urządzana rokrocznie przez członków czytelni Towarzystwa Szkół Ludowych.

W tym roku dożynki rozpoczęły się wyjazdem grupy dożynkowej z przodownicą Zielińską na czele od starościny tej uroczystości, sołtyski Domalikowej do kościoła parafialnego, gdzie nastąpiło poświęcenie pięknego wieńca. Stąd barwny korowód ruszył, nucąc piosenkę: Dożynki, dożynki całej parafii"... na plac przed dom ludowy, gdzie wręczono wieniec gospodarzom dożynkowym, M. Fydowej i Fr. Stawiarzowi ze Słowikowej, po czym rozpoczęły się właściwe obrzędy, które pięknością swą i czarem olśniły przypatrujących się gości.

Po uroczystościach dożynkowych, zakończonych polonezem, zespół teatralny miejscowej Czytelni T. S. L. odegrał sztukę ludową p.t. „Pilnuj swego", przerywaną raz po raz burzą oklasków, świadczących dobitnie o nastroju, panującym w dniu tym wśród licznego tłumu dożynkowego.

Na tym też miejscu składamy serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać" Zarządowi Czytelni T. S. L. całemu zespołowi dożynkowemu za trud i pracę oraz wszystkim gościom, szczególnie prof. Idzikowskim, ks. proboszczowi Łoniowskiemu, major. Pęksom oraz okolicznemu nauczycielstwu za czynny udział i poparcie. **Nowosądczanie.**

Rolnictwo sowieckie

Uwagi ogólne

Wśród włościan daje się słyszeć rozmowy na temat rolnictwa sowieckiego. Powiadają przy tym, że w gospodarstwie tym zaszły wielkie zmiany, zostało bowiem skolektywizowane (urządzone na zasadzie wspólnot) i zamiast poprzednich gospodarstw prywatnych utworzono kolektywy (wspólnoty) rolne. Opowiadają dalej, że wskutek kolektywizacji cała uprawa rolna dokonywaną jest przy pomocy traktorów i innych udoskonalonych maszyn rolniczych, żniwa zaś przy pomocy specjalnych maszyn, nazywanych z angielska kombajnami. I jeszcze mówią, że w Sowietach wielka własność prywatna została zniesiona i że same kolektywy rolne przekształciły się w wielkie gospodarstwa, stosujące maszynowy system uprawy.

Powiadają dalej, że rolnicy w Sowietach uwolnili się od ciężkiej pracy na roli, gdyż pracują za nich maszyny. Zagarniają oni wielkie dochody z ziemi, sprzedając zboże i inne płody wprost rządowi według cen z góry przez niego ustalonych. Wobec tego włościanie prowadzą żywot beztroski.

I trzeba przyznać, że wśród naszych rolników są tacy, którzy tym bzdurom wierzą bezkrytycznie. Pracując ciężko na kawałek chleba, rolnik nasz rozumuje w sposób mniej-więcej następujący:

A no — skoro są tam maszyny i traktory, a nie ma wielkiej własności prywatnej, to ziemia chyba należy do włościan; skoro są stosowane udoskonalone maszyny, to praca na ziemi staje się łatwą, a plony powinny być wysokie. I wyciąga ze swego rozumowania wniosek, że rolnikowi sowieckiemu musi powodzić się niezgorzej. Nie wie on nic o organizacji kolektywów i sposobach wyżyłowania rolnika sowieckiego przez rząd komunistyczny.

Tymczasem, nie bacząc na skasowanie wielkiej własności, los rolnika sowieckiego jest bardzo smutny, niekiedy wprost tragiczny. Po dokonaniu kolektywizacji rolnicy sowieccy wpadli w nędzę; tworzą oni obecnie najbardziej upośledzoną i najuboższą warstwę społeczną. Ilość pracy na roli nie zmniejszyła się, dochód zaś katastrofalnie spadł! Za uprawę maszynową, która jest przymusową, muszą słono płacić rządowi, jako właścicielowi maszyn i traktorów. Bez pomocy państwowych traktorów nie mogą się obyć dla braku własnego inwentarza i siły pociągowej. Rolnicy pozbawieni są prawa głosu w sprawach gospodarstwa kolektywnego, gdyż decydują za nich urzędnicy państwowi. Kolektywy otrzymują plan zasiewów, od którego nie mogą odstąpić pod groźbą wysokich kar. W imieniu rolników, członków kolektywu, rządzi prezes, wykonujący nakazy władzy wyższej.

Rolnika obciąża obowiązek pracy w gospodarstwie kolektywnym, którego nie może on opuścić nawet czasowo bez zezwolenia prezesa kolektywu. Do udania się na czasowe zarobki musi też otrzymać zezwolenie od tegoż prezesa. Zdarza się, że prezes przeznacza całe zastępy rolników na roboty do państwowych zakładów przemysłowych lub majątków rolnych, a nędzne ich zarobki częstokroć zabiera do kasy kolektywu. Gospodarstwo kolektywne w rzadkich przypadkach zapewnia rolnikowi skromny kawałek chleba, w większości zaś — daje mu nędzny dochód bez nadziei na poprawę jego losu.

Po tym wstępie muszę stwierdzić, że znam sowieckie gospodarstwo bardzo dobrze, gdyż w ciągu długiego czasu obserwowałem wszystkie jego przejawy, a ostatnie siedem lat spędziłem w Sowietach na pracy gospodarczej, przypatrując się zbliska wszystkiemu, co tam się dzieje. Dlatego też pragnę podzielić się z Czytelnikami „Wsi Polskiej" wynikami swych obserwacyj i przyczynić się do rozwiania fałszywych wiadomości o rolnictwie sowieckim.

Na początku pomówmy o kolektywizacji rolnictwa. Sama nazwa pochodzi z francuskiego wyrazu „Collectif" (czyta się — kolektif), co oznacza zbiorowy. W przenośni kolektyw oznacza zbiorowość, a kolektywizacja rolnictwa — oznacza przekształcenie gospodarstwa indywidualnego w zbiorowe, wspólne. Zatem skolektywizowane gospodarstwo rolne w Sowietach tworzy wspólnoty.

Trzeba stwierdzić, że po wieloletniej okrutnej walce rządu i partii komunistycznej z włościaństwem, po dokonaniu wielkiego przelewu krwi i zniszczeniu wielkiej ilości ośrodków zamieszkałych, partia komunistyczna i jej rząd osiągnęły zamierzony cel, **włościaństwo zostało zgnębione.** Prywatne gospodarstwa zniknęły prawie zupełnie, a mały ich odsetek, reprezentowany przez wyrobników, odgrywa znikomą rolę w życiu gospodarczym. Zgodnie z urzędową opinią sowiecką trzeba przyznać, że kolektywizacja jest już ukończona. Reforma rolna została w Sowietach zamknięta. Władza państwowa dokłada wielkich starań do utrwalenia tego stanu rzeczy i całkowitego podporządkowania sobie włościaństwa.

Dalszy opis podamy za tydzień.

A. Bokaczyński.

150 milionów złotych rocznie puszczonych z dymem

„Tydzień Obrony Przeciwpożarowej Państwa", trwający w całej Polsce od 5 do 12 bieżącego miesiąca, zwraca uwagę na jedno z doniosłych zagadnień naszego bezpieczeństwa, a zarazem jedno z wielkich źródeł bardzo poważnych strat materialnych, które ponosi społeczeństwo.

Pożary bowiem, pomimo dość szybkiego wzrostu ochotniczych straży pożarnych, których w roku ubiegłym było 12 tysięcy 357 z 303 tysiącami członków — mnożą się z roku na rok. W roku 1935 było ich 20 tysięcy 200. Z tego w miastach 2 tysiące sto, a na wsi 18 tysięcy 100, przy czym zniszczyły one przeszło 91.000 budynków, wartości ubezpieczeniowej 154 i pół milionów złotych.

Zarówno rozmiary klęski, jak i szkody, przez nią wyrządzone, zmuszają do głębokiego zastanowienia.

Bo skądże wypływa wciąż jeszcze ta masowość pożarów, zwłaszcza na wsi?

Składa się na to szereg przyczyn. Na pierwszym miejscu postawić trzeba nadmierne skupienie budynków. Nasza wieś jest przeważnie tak rozplanowana, że w razie pożaru ułatwia przerzucanie się ognia i utrudnia ratunek.

Kryte słomą strzechy sprzyjają również bardzo masowym pożarom. Trzeba z całym uporem dążyć do unowocześnienia wsi i spowodowania jak najwydatniejszego stosowania dachówki wypalanej, blachy i innych ogniotrwałych materiałów. W większości naszych wsi nie ma zbiorników wody do gaszenia większych pożarów. Nie ma też odpowiedniej ilości beczek i wiader do tłumienia pożaru w zarodku. Odczuwa się wreszcie brak straży pożarnych i niedostateczne ich wyposażenie w sprzęt co wymaga powiększenia i uzupełnienia.

Obrona przeciwpożarowa nie jest tylko sprawą społeczną i gospodarczą. W nowoczesnym państwie stanowi ona zarazem bardzo doniosłe zagadnienie, łączące się ściśle z obroną państwa. Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że „siostrzycą armii jest straż pożarna". Słowa te trafiają w sedno rzeczy. W nowoczesnej wojnie ogień ma ogromne zastosowanie, jako środek niszczenia ośrodków przemysłowych, stacyj kolejowych, magazynów, lub też jako sposób wywarcia grozy wśród ludności na tyłach.

W tych warunkach należyte usprawnienie organizacji obrony przeciwpożarowej nabiera tym większego znaczenia. Nic więc dziwnego, że na tym odcinku trzeba skupić o wiele ważniejsze siły i o wiele poważniejsze zasoby w sprzęcie.

Groźne cyfry pożarów i strat, wynoszące przeszło 150 milionów złotych rocznie, muszą nam ciągle stać przed oczami. Z dymem bowiem idzie nasz wspólny majątek.

Nakłady rolne w Okręgu Centralnym

Jak się dowiadujemy, zapadło postanowienie wybudowania w najbliższym czasie w Sandomierzu wielkiej rzeźni mechanicznej, połączonej z fabryką przetworów mięsnych.

Poza tym przewidziane jest wzniesienie na terenie t. zw. Okręgu Centralnego kilku fabryk przetworów owocowych.

Tylko w wyjątkowych wypadkach otrzymają żołnierze urlopy rolne

Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśnia, że składanie próśb o urlopy rolne żołnierzom jest bezcelowe i tylko naraża proszących na koszty pisania podań.

Udzielanie urlopów, odbywającym czynną służbę wojskową, może nastąpić jedynie w wyjątkowych wypadkach i za każdorazowym zarządzeniem ministra spraw wojskowych.

Powstał Główny Inspektorat do ulepszeń rolnych

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dążąc do przebudowy ustroju rolnego pragnie usprawnić także ulepszenia rolne. Przyspieszają zresztą ulepszenia — również roboty regulacyjne i wałowe na rzekach i kanałach, które się wzmogły ostatnimi czasy.

Dla tym lepszego nadzoru nad ulepszeniami rolnymi, minister rolnictwa ustanowił w Ministerstwie Główny Inspektorat Melioracyjny.

Zagadnienie przemian na Polesiu



Rybak z nastawką ze wsi Buczyn w pow. koszyrskim.

2 Jarmark Poleski, który odbywał się w Pińsku od 22 sierpnia do 7 b. m., zwrócił uwagę ogólną na tę ziemię, tak ciekawą, a tak ciągle mało znaną. Z powodu tego właśnie Jarmarku pojawiły się w pismach liczne artykuły i korespondencje. I znowu tak, jak dotychczas, były to głosy i zdania bardzo różne. Nie dziwi się temu nikt, kto zna Polesie. Obszar to przecież duży (województwo poleskie zajmuje prawie jedną dziesiątą część Polski) — byłoby więc dziwnym nawet, gdyby był jednolity pod każdym względem.

Polesie, które dla każdego człowieka, czy to będzie myśliwy, leśnik, rybak, rolnik, przemysłowiec, czy też malarz, poeta... stanowi rozległą dziedzinę zainteresowań. — Warto więc zająć się bliżej województwem polskim. Choćby z tego względu, że województwo to, jest — jak to wyżej wspomniałem, największym województwem w Polsce. Obejmuje ono 36 tysięcy 668 kilometrów kwadratowych obszaru, który zamieszkuje milion 127 tysięcy ludzi. Na 1 kilometr kwadratowy przypada tam 31 mieszkańców. Najniższą jest ta cyfra w powiecie łuninickim (20 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy), najwyższą w drohickim (42 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy.)



Wieśniaczka poleska ze wsi Lipowej w pow. kobryńskim.



Znamienna dla Polesia kładka przez bagna w pow. stolińskim.

Aby jednak otrzymać właściwe i prawdziwe Polesie z jego terenem, klimatem, ludnością i warunkami gospodarczymi, trzeba wydzielić powiaty brzeski i prużański, dalej zachodnio - południową część powiatu kamień - koszyrskiego i północno - zachodnią część kosowszczyzny. Pozostanie nam wtedy obszar około 28 tysięcy kilometrów kwadratowych o około 750 tysiącach mieszkańców. Toteż, omawiane krótko zagadnienia gospodarki i bytu ludności na Polesiu — odnoszą się do tego właśnie obszaru.

Jeżeli chodzi o rolnictwo na Polesiu — to znajduje się ono naprawdę w opłakanych warunkach i samo ono tam nie wystarcza. W wielu bowiem okolicach uniemożliwia je poprostu powierzchnia ziemi, która dotąd będzie bezwartościowym nieużytkiem, dopóki nie przeprowadzi się gruntownej melioracji.

Z tego wypływa, że Poleszuk musi łączyć w swoim gospodarstwie różne zajęcia i zawody. Pracując częściowo na roli, częściowo w lesie, trudniąc się przy tym rybactwem i hodowlą bydła, oraz drobiu (gęsi i kaczek), a w niektórych znowu okolicach pracując nawet, rzec można, „na wywóz", (np. w Dawidgródku — szewcy i lodziarze, w Horodnie — garncarze, w Łohiszynie — handlarze kredą...) — wyżyć dopiero może w swej, w błotach i lasach położonej wiosce.

Organizując więc jakąkolwiek stronę wiejskiego życia gospodarczego na Polesiu, wprowadzając te czy inne zmiany, trzeba bacznie uważać, aby nie naruszyć ładu. Wszystko tam bowiem łączy się z sobą, tworzy całość. Liczyć się trzeba następnie, z trwałością wprowadzonej zmiany i z wpływem na nią różnych miejscowych, swoistych warunków. Z Polesiem bowiem trzeba postępować swoiście. Trzeba pamiętać o tym, że takim, jakim ono jest, uczyniły je i miejscowe warunki ziemi i czas. Człowiek tutejszy przystosował się do życia na nim przez setki lat. Nie od czego innego, lecz od zmiany właśnie jego usposobienia, nastawienia i przyzwyczajeń trzeba rozpocząć pracę nad polepszaniem jego bytu i sposobu życia.

W ostatnich czasach dał się zauważyć dość wielki napływ ludności z innych części Polski na Polesie. Ze względu na wielkie obszary może ono pomieścić wielu przybyszów, którzy jednak przede wszystkim muszą chcieć tutaj żyć, a nie tylko zarobić. Muszą nadto z ludem tutejszym współpracować bez jakiejkolwiek nuty wyższości i chęci pouczania w każdym wypadku. Bo Polesie i Poleszucy są inni, ale nie koniecznie — **gorsi...**

Lud poleski jest pojętnym, uczy się chętnie i łatwo. Poznawszy zdobycze kultury wprowadza je u siebie szybko. Ziemia, na której zamieszkuje, tętniła ongiś bujną kulturą polską. Spotykamy się często z jej śladami w historii, co potwierdza, że prace, jakie dziś się tam przeprowadza, podjęto już dawniej. Tak jest z kopaniem kanałów, tak z oszuszaniem błot, tak też i z handlowymi stosunkami Polesia z środkową Polską.

Jarmarki Poleskie, odbywające się corocznie, też nie są nowością. Stanowią one urzeczywistnienie myśli Mateusza Butrymowicza, posła pińskiego na Sejm Czteroletni, który w r. 1784 urządził w Pińsku podobny jarmark, na który zjechał nawet król Stanisław August.

To też przemianę Polesia trzeba zacząć od odnowienia właśnie starych tradycyj tamtejszych, tak gospodarczych jak i kulturalnych, oraz ich ulepszeń. Szkoły, których trza tam jak najwięcej, wykształcą młode pokolenie, które podniesie Polesie na wyższy poziom i kulturalny i gospodarczy z uwzględnieniem jego znamiennych cech. Trzeba bowiem dbać i o to, aby ono pozostało zawsze Polesiem, regionalną perłą Polski.

I cieszyć się należy, że prace w tym właśnie kierunku zostały już zapoczątkowane.

R. W. Horoszkiewicz.



Rybacy polescy w czasie posiłku po żmudnej pracy.

Trzeba umieć nie tylko wytworzyć, ale i zbyć

Uwagi z „jarmarku" trzody i bydła w Lublinie



Znaczenie sztuki przy wjeździe na giełdę, przy którym rolnik otrzymuje numer, jako dowód własności danej sztuki.

O godzinie 7-mej rano znalazłem się na giełdzie mięsnej w Lublinie, którą nazwać trzeba jarmarkiem zbytu trzody i bydła bez pośrednika.

Setki furmanek, które od godziny 7-mej rano ciągnęły na ten „jarmark", dawały momenty bardzo charakterystyczne, mówiące z jednej strony o tym, że rolnik dorósł do walki z pośrednikiem, a z drugiej, że wieś z racji nowych reform handlu, w którym bierze udział nie tylko jako producent, lecz również jako kupiec, wchodzi na drogą wiodącą do poprawy swojego bytu, staje się świadomą wartości swojej pracy.

Przyglądając się kilka godzin, podjętej na terenie woj. lubelskiego przez Kółka Rolnicze pracy nad zorganizowaniem zbytu trzody chlewnej i bydła doszedłem do przekonania, że systematycznie ujęta praca musi być uwieczona pomyślnymi wynikami.

Ciągnące setki furmanek, z odległych o kilkadziesiąt kilometrów powiatów do Lublina, wiozące dochowek chłopski, świadczą o tym, że walka z nadmiernym pośrednictwem została na wsi zrozumiana, że rolnik wyzbył się handlu „na oko" i przeszedł do zbywania swoich hodowli na wagę. Ta unormowana sprzedaż na wagę, jak mnie informuje Ignacy Pioś, gospodarz ze wsi Niedźwica, oraz uregulowane obroty bydłem i trzodą, przyniosła na terenie woj. lubelskiego powiększenie dorobku rolnika z hodowli od 15 do 20 procent. To powiększenie dorobku nastąpiło na podstawie zaufania, jakie musiało zaistnieć w rolniku, a co było możliwe tylko przy solidnym i sprężystym działaniu giełdy, w której władzach znajduje się odpowiednia ilość przedstawicieli chłopa, czuwających i działających dla dobra wsi.

Uregulowanie obrotu to rzecz niesłychanie ważna dla rolnika, bo jest ono jednocześnie pośrednio regulatorem produkcji, normowaniem podaży, wypośrodkowaniem najlepszej ceny, wyzyskaniem możliwości wywozowych, ułatwieniem i uproszczeniem obrotu do niezbędnych czynności, co daje potanienie tego obrotu i pozwala na podniesienie ceny. Przez uregulowanie obrotu rolnik uczy się jaki towar popłaca, a przez to samo, jaki należy wytwarzać, a z drugiej strony kupiec orientuje się, gdzie leżą lepsze punkty wzorowej wytwórczości, za którą lepszą cenę zapłacić należy i można. W zwykłych warunkach te punkty wzorowej produkcji, to tajemnica zawodowa zgonnika, który przeważnie płaci jak za towar średni, a żąda jak za wyborowy — i ciągnie z tego zyski do swojej kieszeni.

Nie mniejsze znaczenie dla rolnika posiada ustalenie warunków kupna i sprzedaży, czego można dokonać tylko przez jawną transakcję na giełdach, bowiem tylko przez stałe warunki można zmienić kramarstwo na handel, wszelkie doraźne zyski i mały obrót — na wielkie obroty przy małych, lecz stałych zyskach, przygodnego odbiorcę na stałego, jarmarczny handelek na drogi wielkiego zagranicznego handlu. Tam, gdzie poszczególnych dróg obrotów nigdy nie można przewidzieć, zawsze istnieje wielkie ryzyko, no i małe zyski, z podziału których dostaje się najwięcej pośrednikowi, a bardzo mało rolnikowi.



Wyładowywanie sztuki. Od tej chwili prosię idzie do ogólnej gromady, gospodarz zaś z numerkiem udaje się do kasy.

Wymienione wyżej drogi, jakimi handel trzodą i bydłem kroczyć zaczyna, mówią jasno, dlaczego giełdy mięsne są ważne dla rolnika i dlaczego winien on tu związać swe obroty z giełdą, jeśli w handlu chce być świadomą stroną, a nie podbieranym z miodu rojem pszczół. **W. O.**

O ile mniejsze od zeszłorocznych będą zbiory tegoroczne

Podług tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego zbiory w Polsce wynoszą tego roku: żyta 55 i pół milionów kwintali, pszenicy 18 mil. kwint., jęczmienia 13 mil. kwint., owsa 23 i pół mil. kwint., ziemniaków 319 mil. kwint.

Gdy porównać te zbiory ze zbiorami zeszłorocznymi, to okaże się, że tego roku będziemy mieli mniej: żyta o 12 i pół na sto, pszenicy o 16 na sto, jęczmienia o 8 i pół na sto, owsa o 11 na sto, ziemniaków o 7 na sto.

Uwaga!

Obok zamieszczamy przekaz rozrachunkowy na płacenie prenumeraty „Wsi Polskiej".

Należy zatem przekaz ten wyciąć z gazety, wpisać w lewiej kratce dokładny i czytelny swój adres, kwotę i nadać w urzędzie pocztowym.

Przypominamy, że prenumerata „Wsi Polskiej" wynosi rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Adres brzmi:

„Wieś Polska", Warszawa, ul. Górskiego 6.

Jakie płody rolne wywieźliśmy za granicę

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy roku bieżącego, t. j. do końca lipca, wywieźliśmy z Polski: fasoli za 1 milion 882 tysiące zł., wyki i peluszki za 1 mil. 244 tys. zł., nasion buraków cukrowych za 1 mil. 950 tys. zł., nasion i owoców oleistych za 1 mil. 560 tys. zł., ziemniaków świeżych za 2 miliony 942 tys. zł., chmielu za 2 mil. 904 tys. zł., koni za 3 mil. 364 tys. zł., bydła rogatego za 4 mil. 729 tys. zł., świń za 15 mil. 53 tys. zł., gęsi za 404 tys. zł., szynek peklowanych za 98 tysięcy zł., mięsa za 12 mil. zł., ptactwa bitego za 989 tys. zł., bekonów za 26 tys. zł., masła za 9 milionów zł.

1	2	3
Na zł .... gr. .... Imię, nazwisko i adres wpłacającego	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Na zł .... gr. .... złote słowami: .... gr. .... Odbiorca: „WIEŚ POLSKA" ul. W. Górskiego 6 Poczta: Warszawa I.	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO Na zł .... gr. .... Odbiorca: „WIEŚ POLSKA" Warszawa ul. W. Górskiego 6
Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty .... (podp's przyjmującego) Stempel okręg.	Nr. wpłaty .... (podp's przyjmującego)

WIEJSKI PORADNIK PRAWNY

Nie ma mieszkańca wsi, któryby **praktycznie** nie miał do czynienia z tak zwanym prawem, czy to podatkowym, cywilnym, karnym, fajerkasą, czy innymi dość licznymi przepisami prawnymi, obowiązującymi w naszym kraju. Dlatego też w tygodniku „Wieś Polska" będziemy prowadzili praktyczny **Wiejski Poradnik Prawny.**

Rozpoczniemy rozważania nasze od ogólnych uwag. Przede wszystkim **nie należy** sobie procesu sądowego, czy też administracyjnego lub skarbowego **lekceważyć**, gdyż takie lekceważenie skończyć się może niekorzystnie. Jeśli pragniemy np. w procesie sądowym mieć **dobry wynik — trzeba sprawy** od samego początku **dobrze pilnować** i wykazywać sprawą jak najwięcej zainteresowania.

A więc, jeśli wnosimy sprawę do Sądu — to musimy starannie napisać podanie i przedstawić Sądowi **wszystkie dowody.** Jeśli tego nie uczynimy — to możemy sprawę **przegrać** lub strona przeciwna nam ją **odroczy** i proces będzie się **przewlekał.**

Jeśli dostaniemy z Sądu Grodzkiego wezwanie na sprawę w charakterze **oskarżonego** (w sprawie karnej) lub **pozwanego** (w sprawie cywilnej) — to musimy na **pierwszej rozprawie** podać Sądowi **dowody** na obalenie twierdzeń strony przeciwnej. Jeśli tego nie uczynimy — to w razie przegranego procesu — nie będziemy mogli **w apelacji** z tych dowodów korzystać. Są sprawy i takie cywilne do 100 zł. w Sądach Grodzkich, że od wyroku nie ma apelacji i wyrok Sądu Grodzkiego staje się prawomocny.

Często się zdarza, że sprawa dobra została przegrana jedynie dlatego, że **procesownik nie umiał się bronić.** Jeśli ktoś nie wie, co ma robić ze sprawą — to niech **poradzi się** takich, którzy na tym się znają, a nie robi po swojemu na chybił trafił — bo wtedy napewno proces wypadnie źle. Szczególniej radzić się należy w sprawach trudnych i zawiłych. Oszczędzanie na poradzie adwokackiej czy też na prowadzeniu sprawy nie jest oszczedzaniem — bo proces przegrywa się i wtedy płaci się żądaną przez stronę przeciwną należność.

Pamiętać należy także o **dowodach** w sprawie. Każdy musi udowodnić swoje pretensje. Udawadnia się najczęściej za pomocą **świadków i dowodów na piśmie** (np. przy pobiciu świadectwo lekarskie, zwane obdukcją). Na świadków podaje się ludzi obytych, obrotnych, umiejących się wypowiedzieć i nie karanych. Chodzi bowiem o to, żeby nie tylko świadek Sądowi powiedział, co w sprawie **widział lub słyszał** — ale co jest najważniejszą — aby Sąd świadkowi **uwierzył** i aby zeznanie świadka nie zabierało Sądowi **dużo czasu.**

Dowody na piśmie trzeba starannie zbierać i przechowywać. Przecież tyle Państwo wydaje pieniędzy na naukę pisania obywateli, lecz w wieku dojrzałym nie każdy z tej nauki potrafi korzystać. Na przykład ktoś pożycza sąsiadowi kilkadziesiąt złotych **„na słowo".** Dłużnik w chwili zaciągania pożyczki przyrzeka, że szybko dług spłaci z podziękowaniem. — Weźmie pieniądze. Jak przyjdzie do oddawania — to całe lata za swą grzeczność i pomoc w potrzebie błagaj dłużnika, aby ci dług odał. On z twego przyjaciela robi się wrogiem największym. Wreszcie w Sądzie oświadcza, że pieniędzy nie pożyczał i „naiwny" sąsiad sprawę przegrał i stracił pieniądze, **bo nie ma pokwitowania na piśmie.** To samo jest z długami wekslowymi. Przy odawaniu długu wekslowego ratami należy żądać **pokwitowania** lub też **odnotowania na odwrocie weksla** — że dłużnik na rachunek należności z weksla wpłacił ratę i podać sumę złotych.

Badanie świadków odbywa się **pod przysięgą** lub **bez przysięgi.** Zależy to od tego, czy strony świadków od przysięgi zwolnią i czy Sąd uzna ją za zbędną. Świadek obowiązany jest w Sądzie zeznawać zawsze prawdę bez względu na to, czy bada się go **pod, czy bez przysięgi.**

Czas trwania procesu nie zawsze da się z góry określić. Pamiętajmy o tym, że **każdy ma prawo bronić się w Sądzie.** Przed Sądem Grodzkim, czy to w sprawie cywilnej, czy też w karnej strona ma prawo prosić Sąd **na pierwszej rozprawie** o odroczenie rozprawy i wezwanie na następny termin świadków lub zażądanie innych dowodów.

Dlatego też o tym prawie odroczenia rozprawy i wezwania świadków należy pamiętać, na pierwszym terminie wniosek taki zgłosić i dopilnować, aby **wniosek taki był wciągnięty do protokułu sądowego.** W razie **odrzucenia** takiego wniosku przez Sąd Grodzki należy wniosek ten ponowić w **skardze apelacyjnej** — gdzie wnioski takie uwzględniają.

Sprawa może mieć najmniej jeden termin w Sądzie i kończy się wyrokiem lub pogodzeniem się stron. Może się ciągnąć i **dłużej.**

Piszemy o tym dlatego, że często zdarza się, że ktoś chciał na pierwszym terminie sprawę skończyć i dostać wyrok — a strona przeciwna sprawę odroczyła — **bo chce się bronić i Sąd ma obowiązek dać możność obrony stronie przeciwnej.**

Takim odroczeniem nie trzeba się zrażać i sprawy pilnować w dalszym ciągu starannie.

Wreszcie ważną jest rzeczą zwracanie uwagi **na termin, w którym należy wykonywać postanowienia Sądu** lub władz administracyjnych. Jeśli np. ktoś dostał zawiadomienie w sprawie karnej, że ma prawo w ciągu dni 14 podać świadków — to **należy w tym czasie** to zrobić, gdyż po upływie 14 dni Sąd wniosku takiego nie przyjmie.

Pamiętać należy i o tym, **aby bez potrzeby nie procesować się, przed tym starać się załatwić sprawę polubownie.** To byłyby najważniejsze uwagi dotyczące procesów.

W następnych numerach „Wsi Polskiej" omawiać będziemy kolejno: prawo karne, skarbowe, administracyjne i cywilne.

Jan Nosek.

Wstrzymać się ze sprzedażą nasion lnu i konopi

w razie nie płacenia cen ustalonych

W najbliższym czasie rolnictwo zawrze umowę z przemysłem olejarskim na odbiór wszystkich nasion oleistych ze zbioru bieżącego roku po z góry ustalonych cenach.

I tak przemysł olejarski zobowiązany będzie do płacenia następujących cen: we **wrześniu** b. r. za 100 kilogramów nasion lnu 40 zł, za 100 kg nasion konopi 20 zł,; **w październiku** b. r. za 100 kg nasion lnu 41 zł., za tyleż nasion konopi 28 zł 60 groszy, w **listopadzie** b. r. za 100 kg nasion lnu 42 zł., konopi 29 zł. 20 groszy, w **grudniu** b. r. za 100 kg nasion lnu 43 zł., konopi 29 zł. 80 groszy, **w styczniu 1938 r.** za sto klg. nasion 43 zł. 60 groszy, konopi 30 zł. 40 groszy, w **lutym 1938 r.** za len 44 zł 20 groszy, za konopie 31 zł., w **marcu 1938 r.** za 100 kilogramów nasion lnu 44 zł. 80 groszy, konopi zaś 31 zł. 60 groszy.

W wypadku płacenia cen niższych przez kupców, którzy mogą jedynie zarobić 3 do 6 na sto od podanych wyżej cen — rolnicy winni wstrzymać się ze sprzedażą nasion lnu, bądź konopi do chwili, w której ceny ulegną zwyżce do podobnego przez nas poziomu. W celu ułatwienia przetrzymania nasion oleistych uruchomił rząd w r. b. kredyty zaliczkowe (w wysokości 20 złotych na każde 100 kilogramów nasion lnu i na nasiona konopi w wysokości 50 na sto ceny tych nasion), które rolnicy mogą otrzymać w Kasach Stefczyka, w gminnych kasach pożyczkowo - oszczędnościowych, oraz w bankach ludowych i komunalnych kasach oszczędności.

Chcąc zatem nasiona lnu i konopi sprzedać po cenach wyższych, powinni rolnicy wstrzymać się z podażą nasion tych na rynek w wypadku nie płacenia cen wyżej podanych, wykorzystać kredyty zaliczkowe, a przeznaczone na sprzedaż siemię dosuszyć i oczyścić. W razie bowiem, gdy siemię będzie zbyt zanieczyszczone lub wilgotne, nie uzyskają za nie ceny rynkowej, lecz znacznie mniejszą.

1
Tytuł czasopisma: ....
Okres prenumeraty: ....
Adres odbiorcy czasopisma: ....

2
UWAGA: Wszelka korespondencja zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści druków podlega opłacie przez naklejanie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.
sprawdził ....
wpisał ....
Nr. listy rozrachunkowej

3
Dzień nadesłania
(podpis sprawdzającego)
Nr. listy rozrachunk.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 12 WRZEŚNIA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza“ w opracowaniu red. St. Jagiełły.

Godz. 8 min. 45: pogadanka p. t. „Organizujmy sprzedaż produktów rolnych“. Autor pogawędki, Ignacy Pioś, gospodarz ze wsi Niedrzwica w pow. lubelskim, jako jeden z twórców organizacji zbytu zboża na terenie powiatu lubelskiego opowie słuchaczom wiejskim, jak sobie poradzono z tą ważną dla rolników sprawą.

Godz. 9 min. 30: Regionalna trasmisja z Chełmna— 1) pieśni ludowe, 2) Uroczyste nabożeństwo z Katedry.

Godz. 14 min. 10: Transmisja części „Dożynek“ z folwarku Barki pow. wileńsko-trockiego.

Godz. 15: „Przegląd rynków produktów rolnych“.

Godz. 15 min. 15: mikrofony Lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, przeniesione do pokazowej świetlicy, zorganizowanej na Targach Wschodnich, zapoznają słuchaczy z wzorową działalnością tego rodzaju placówek społeczno-kulturalnych, których znaczenie, zwłaszcza w życiu wsi, jest ogromne.

Godz. 15 min. 45: „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów“ — pogadanka Tadeusza Daszewskiego, przedmiotem której będzie zbiór, sortowanie i pakowanie późniejszych, jesiennych i zimowych odmian owoców.

Godz. 19 m. 20: Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 13 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: dr. L. Szczepańska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Pomyślmy o odzieży zimowej“.

Godz. 19: Audycja strzelecka.

Godz. 11 min. 15: Audycja dla szkół — „U pasterzy na hali“, — obrazek z życia juhasów.

WTOREK, DNIA 14 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: nadesłaną do „Skrzynki rolniczej“ korespondencję omówi inż. W. Tarkowski.

ŚRODA, DNIA 15 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: nadana zostanie praktyczna pogadanka dla rolników p. t. „Ostatnie żniwa“, opracowana przez F. Starzyńskiego.

Godz. 16 min. 15: Na polską nutę — koncert popularny, transmitowany z Targów Wschodnich.

Godz. 16 min. 45: „Oddziały partyzanckie na Wileńszczyźnie w r. 1919“ — odczyt.

CZWARTEK, DNIA 16 WRZEŚNIA

Godz. 12 m. 15: w pogadance p. t. „Pasieka we wrześniu“ B. Jędrzejowski omówi ważniejsze zabiegi pszczelarza w pasiece przed nadchodzącą zimą.

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze“.

PIĄTEK, DNIA 17 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 18 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 19: „Górnik i hutnik“ w pieśni — audycja słowno-muzyczna.

Godz. 20: „Byli i będą“ — audycja dla Polski zagranicą.

Godz. 20 min. 55: prof. Jan Kloska, po powrocie z wycieczki leśników polskich do Niemiec, w swych „Nowinach leśnych“ opowie o gospodarce leśnej w Niemczech i wrażeniach odniesionych przez uczestników wycieczki.

WILEŃSKA WYSTAWA RADIOWA
pod hasłem „Radio dla miasta i wsi“

W dniu 15 września otwarta zostanie w Wilnie wystawa radiowa pod hasłem: „Radio dla miasta i wsi“. Wystawa ta, w której udział biorą wszystkie większe firmy radiotechniczne, oraz Polskie Radio, będzie miała duże znaczenie dla akcji radiofonizacji Kresów Wschodnich. Wystawa otwarta zostanie w Kasynie Oficerskim. W czasie Wystawy zorganizowane będzie kilka pociągów popularnych, które pozwolą na zwiedzenie Wystawy osobom z całego terenu północno-wschodnich Kresów Polski.

Polskie Radio nadawać będzie z terenu Wystawy specjalny program z udziałem publiczności. Poza tym Polskie Radio uruchamia na Wystawie „Poradnię techniczną“ dostępną dla wszystkich radioamatorów. Poradnia będzie badała lampy, aparaty, przyrządy pomiarowe, udzielając odpowiednich wskazówek. Na terenie Wystawy czynny będzie urząd pocztowo-telefoniczny, gdzie będzie można zgłaszać abonament radiowy.

Wystawa będzie miała niewątpliwie liczne powodzenie, jak i inne tego rodzaju wystawy, które gromadziły wielką ilość zwiedzających. Specjalnie atrakcyjne jest zawsze na wystawach radiowych studio Polskiego Radia, dzięki czemu zwiedzający mogą uczestniczyć w nadawaniu programu radiowego i zaznajomić się ze szczegółami technicznymi nadawania audycyj radiowych.

KONKURS RADIOWY „WSI POLSKIEJ“
Kto i na jakich warunkach może brać w nim udział

Stosownie do zapowiedzi, podanej w poprzednim numerze „Wsi Polskiej“, podajemy warunki konkursu radiowego dla Prenumeratorów naszego pisma.

Jak to już zaznaczaliśmy, w **konkursie tym mogą brać udział ci Prenumeratorzy naszej gazety, którzy opłacą prenumeratę z góry do dnia 30 czerwca 1938 roku.**

Zadanie konkursowe jest następujące: Każdy z uprawnionych do udziału w naszym konkursie radiowym Prenumeratorów odpowiedzieć musi w sposób krótki i zwięzły na pytanie:

DLACZEGO POTRZEBNE MI JEST RADIO?

Odpowiedzi na kartach pocztowych należy przesyłać pod adresem: **„Wieś Polska“ Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego nr 6. „Konkurs radiowy“.**

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi **upływa z dniem 31 grudnia 1937 roku.** Najlepsze spośród odpowiedzi zostaną **nagrodzone.**

Na nagrody dla uczestników konkursu redakcja przeznacza **odbiorniki lampowe i detektorowe, narzędzia rolnicze oraz przedmioty niezbędne w gospodarstwie wiejskim.**

Specjalny sąd konkursowy, złożony z przedstawicieli Polskiego Radia i naszej Redakcji zajmie się rozpatrzeniem wszystkich nadesłanych odpowiedzi.

Ciekawostki

3-KILOGRAMOWY GRZYB

W powiecie jarosławskim znaleziono grzyb jadalny, ważący przeszło 3 kilogramy. Co ciekawsze: był on zupełnie zdrowy i trzymał się przez tydzień, w ciągu którego oglądały go tłumy okolicznych mieszkańców.

ZJADŁ 128 JAJEK W CIĄGU GODZINY

Miasto Sidney w Australii śledziło z niezwykłą uwagą zakład, rozegrany przez dwóch jego mieszkańców na temat: kto zje więcej jaj? Rekord pobił Graham, który zjadł 128 jajek na miękko w ciągu godziny (przeciętnie 2 jaja na minutę). W nagrodę za ten wyczyn otrzymał on 3 tysiące złotych oraz moc prezentów.

NOWY SPOSÓB OCHRONY ZWIERZĄT PRZED MUCHAMI

Duńska izba rolnicza rozesłała do wszystkich hodowców bydła zawiadomienie, w którym zaleca ciekawy sposób dla ochrony zwierząt domowych przed muchami. Poleca ona mianowicie rolnikom, by w oborach pozawieszali czerwone lampy (mogą to być zwykłe latarnie stajenne, których szkło pomalowane jest czerwoną farbą). Czerwone bowiem światło tak otumania i usypia muchy, że przestają one dokuczać bydłu.

Doświadczenia, dokonane przez duńską izbę rolniczą w tej sprawie — dały pono doskonałe wyniki.

NAJWIĘKSZYM PRZYSMAKIEM WĘŻE

Wojna na Dalekim Wschodzie obudziła zainteresowania obyczajami japońskimi i chińskimi.

Ostatnio jedno z angielskich pism donosi, że największym przysmakiem japońskim są wszelkiego rodzaju gady. Pieczone węże uchodzą za najwykwintniejszą potrawę.

W restauracjach Tokia „idzie“ codziennie conajmniej tysiąc pieczonych wężów.

„Wielki magazyn wężów“ Asakusa w Tokio sprzedaje rocznie około 100 tysięcy tych gadów.

Ostatnio w Japonii daje się odczuć brak wężów i zaczyna się mówić o ich hodowli.

GRZEBIENIE I CZEKOLADA Z... KRWI

W okolicy Monachium w Niemczech istnieje fabryka, wyrabiająca najrozmaitsze przedmioty z krwi. Krew zwierząt ubitych podaje się tam pewnym zabiegom, które mają na celu usunięcie z niej ciałek powodujących ścinanie się krwi. Następnie krew suszy się i miele na mączkę, z której pod odpowiednim ciśnieniem uzyskuje się twardą masę, służącą do wyrobów guzików, rączek do parasoli, grzebieni i t. p. Przedmioty te cieszą się niezwykle dużym powodzeniem.

W fabryce tej używa się nadto domieszki świeżej krwi do wyrobu specjalnego rodzaju czekolady, podobno bardzo poszukiwanej w Japonii.

WYHODOWANO CZARNĄ RÓŻĘ

Donoszą z Kalifornii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, że w miejscowości Santa Barbara udało się miłośnikowi-hodowcy róż, Schoenerowi wypielęgnować pełno-czarną różę, o pięknym, aksamitnym połysku. Ponadto wyhodowano tamże wysokopienne róże na 3 do czterech metrów, a nawet jedną na 6 i pół metra.

Ceny ziemiopłodów

WARSZAWA: *pszenica* jednolita nowa od 31 złotych do 32 złotych; *owies nowy* od 22 złotych do 22 złotych i 50 groszy; *jęczmień nowy* od 21 złotych do 21 złotych i 50 groszy; *groch polny* od 26 złotych do 27 złotych; *groch* Wiktoria od 28 złotych do 30 złotych; *łubin* niebieski od 15 złotych do 16 złotych i 25 groszy; *łubin* żółty od 16 złotych i 50 groszy do 17 złotych; *koniczyna* biała surowa od 160 złotych do 170 złotych: *mak* niebieski od 83 złotych do 85 złotych; *otręby* pszenne grube od 18 złotych do 19 złotych; *otręby* pszenne średnie od 17 złotych do 18 złotych; *otręby* żytnie od 16 złotych do 16 złotych i 50 groszy.

KRAKÓW: *pszenica* dworska czerwona od 30 złotych do 31 złotych; *żyto* dworskie od 24 złotych do 24 złotych i 75 groszy;; *żyto* targowe nowe od 24 złotych do 24 złotych i 25 groszy; *owies* targowy od 18 złotych i 75 groszy do 19 złotych i 25 groszy; *jęczmień* dworski od 21 złotych do 23 złotych; *groch* Wiktoria od 30 złotych do 32 złotych; *łubin* żółty 18 złotych; *łubin* niebieski od 17 złotych do 18 złotych; *otręby* żytnie od 15 złotych do 15 złotych i 50 groszy; *kminek* od 85 złotych do 90 złotych.

POZNAŃ: *żyto* nowe wczesne od 22 złotych do 22 złotych i 50 groszy; *pszenica* od 30 złotych do 31 złotych; *jęczmień* browarny od 22 złotych do 23 złotych; *otręby* żytnie od 15 złotych i 75 groszy do 16 złotych i 50 groszy; *otręby* pszenne grube od 17 złotych i 75 groszy do 18 złotych; *otręby* średnie od 16 złotych i 50 groszy do 17 złotych; *groch* Wiktoria od 23 złotych do 25 złotych; *groch* Folgera od 22 złotych do 24 złotych; *mak* niebieski od 73 złotych do 76 złotych.

Ceny bydła

W ubiegłym tygodniu płacono na targowicach za 1 kg żywej wagi następujące ceny:

WARSZAWA: *woły* dobrze opasione mięsne od 84 groszy do 1 złotego; *woły* średnio opasione mięsne od 63 groszy do 71 groszy; *krowy* dobrze opasione mięsne od 81 groszy do 85 groszy; *krowy* średnio opasione mięsne od 65 groszy do 68 groszy; *krowy* mało opasione mięsne od 53 groszy do 55 groszy; *cielęta* powyżej 60 kilogramów od 90 groszy do 110 groszy; *cielęta* pełnomięsiste powyżej 40 kilogramów od 75 groszy do 90 groszy; *owce* małomięsiste 40 groszy; *świnie* słoninowe powyżej 180 kg od 139 groszy do 142 groszy; *świnie* słoninowe powyżej 150 kg od 128 groszy do 138 groszy; *świnie* mięsne powyżej 110 kg od 106 groszy do 117 groszy; *bydło* wychudzone od 22 groszy do 48 groszy.

LUBLIN: *krowy* oddojone tłuste wszelkiego wieku od 30 groszy do 35 groszy; *krowy* oddojone mięsiste od 23 groszy do 30 groszy; *cielęta* odżywione od 60 groszy do 65 groszy; *cielęta* mięsiste od 55 groszy do 60 groszy; *cielęta* słabo odżywione od 45 *groszy* do 55 groszy; *świnie* słoninowe od 150 kg wzwyż od 122 groszy do 135 groszy; *świnie* mięsne od 110 kg wzwyż od 96 groszy do 120 groszy.

Przed koszeniem potrawów

Nienajlepszy zbiór siana sprawia, że z większą niż kiedykolwiek troską myślimy o potrawach. W niektórych okolicach kraju tegoroczne potrawy to nawet jedyna nadzieja, że nie zostaniemy na zimę bez paszy tak cennej, jak siano.

Oczywiście, nie możemy wpłynąć na to, żeby koszenie potrawów odbyło się przy sprzyjającej pogodzie albo dało nam taki zbiór, jaki pragnęlibyśmy mieć. Ale od nas i tylko od nas zależy, żeby ten zbiór był jaknajlepszy, to jest, żebyśmy ani jednego źdźbła siana nie zmarnowali.

Żeby mieć tę pewność, należy zawczasu zaopatrzyć się w sól i cały zbiór potrawów solić. Stosując ten system — możemy siano stogować, zanim zupełnie przeschnie to znaczy, zanim zacznie się wykruszać, co zawsze jest połączone ze stratą najmłodszych, a więc najpożywniejszych cząstek.

Osolone siano — soli się warstwami, a z wierzchu kopice przykrywa warstwą suchej słomy — można już po dwu dniach zwozić — bez obawy, że zapleśnieje lub zgnije. Można je też zostawić w polu, a nie szkodzi mu ani deszcz, ani wilgoć.

Jak wykazały badania pożywności siana — siano z trawy nie przeschniętej, w którym nie zdążyły się wykruszyć — a tego nie podobna uniknąć przy przewracaniu! — najmłodsze cząstki, jest o 25% pożywniejsze od siana z trawy zupełnie przeschniętej. W praktyce wygląda to tak, że 125 kg siana z trawy przeschniętej warte są tyleż, co 100 kg siana z trawy nieprzeschniętej. Ponieważ sól na te 100 kilogramów siana kosztuje tylko 11 groszy — rachunek jest prosty: nawet przy najniższej cenie na siano nie kupimy 25 kilogramów za 11 groszy.

WZRASTAJĄCE ZAKUPY
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Wiadomo jak rok bieżący dotknął rolnictwo z powodu braku pasz zielonych. Wśród namiastek, które muszą pomóc rolnikowi w wyżywieniu inwentarza, w rachubę wchodzą przede wszystkim kartofle, które na szczęście dobrze obrodziły.

Mając to na względzie, spieszymy przypomnieć rolnikom, że jedyna masowa wytwórnia parników, t. j. aparatów do przygotowywania kartofli na karmę, największa w Polsce fabryka maszyn rolniczych **„Unia — Ventzki"** w **Grudziądzu,** nie może już podołać dostarczaniu parników wskutek niebywałej ilości zamówień. Dlatego radzimy rolnikom nie zwlekać z zakupem parnika na sezon, gdyż spóźnione zamówienia mogą poważnie opóźnić dostawę tego aparatu.

Równocześnie zwracamy uwagę, że także w siewnikach, wialniach i siekaczach do buraków zapasy fabryki **„Unia — Ventzki"** są już na wyczerpaniu. Tylko natychmiastowe zamówienia mogą jeszcze zapewnić rolnikowi otrzymanie tych maszyn do użytku tegorocznego.

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . —. 50 gr.
Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . . — 4 cent.
Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki
Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . . 400 zł
„ „ ½ strony . . 200 zł
„ „ ¼ strony . . 100 zł
„ „ ⅛ strony . . 50 zł
w tekście — cała strona . . . 500 zł
„ ½ strony . . 250 zł
„ ¼ strony . . 125 zł
„ ⅛ strony . . 70 zł
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.